

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Precz z pesymizmem!

Poznań, dnia 29 lipca.

Wbrew twierdzeniu dwóch pism półurzędowych, że projekt, domagający się wywłaszczenia ziemi polskiej, z powodu oporu stronnictw konserwatywnych nie będzie wniesiony w najbliższej sesji sejmowej, niebezpieczeństwo wywłaszczenia wisi nadal nad naszymi głowami, i nikt dziś jeszcze przewidzieć nie zdoła, czy nas ominie, lub też zamieni się w rzeczywistość. Siły zwolenników i przeciwników nowej ustawy wyjątkowej równoważą się i może nastąpić zarówno decyzja korzystna, jak i niekorzystna dla nas.

Prasa nasza zainteresowała się żywo tą sprawą właściwie dopiero od czasu, gdy ukazała się w pismach wspomniana mylna wiadomość, a w ślad za nią posypały się zaprzeczenia — i przy tej sposobności zaraz odezwały się w niej charakterystyczne głosy lekkomyślnego optymizmu i bezmyślnego pesymizmu. Jedno z pism, na wieść o wrzekomym wycofaniu wrogię dla nas projektu, podniosło z tryumfem, że nie wierzyło nigdy w niebezpieczeństwo, bo przecież niepodobna, żeby cesarz, który niegdyś zawezwał ludy Europy do obrony swoich „dóbr najświętszych“, miał zgodzić się na pomysł tak barbarzyński. Tymczasem wiemy już, że się zgodził, a gdybyśmy nie wiedzieli, to moglibyśmy się tego spodziewać po mowie malborskiej i tylu nie mniej barbarzyńskich ustawach i rozporządzeniach wyjątkowych, podpisanych przez niego. Inne pismo znowu szermuje frazesem o „coraz straszliwszej Golgocie“, która nas czeka, i widzi w krytycznym zapatrywaniu się na skutki praktyczne wywłaszczenia jedynie „optymizm“ i „politykę samoludzenia się“.

Taka przesada w jednym i drugim kierunku jest w prasie naszej objawem wyjątkowym. Większość pism śledzi pilnie rozwój tej sprawy, nie przesadzając jej wyników i nie tracąc równowagi, przygotowuje lud na grożące niebezpieczeństwo i usiłuje wzbudzić w nim wolę odparcia nowego zamachu. To też nie byłoby potrzeby wspominać o tych odosobnionych wyrykach optymizmu i szkodliwszego od niego pesymizmu, gdyby nie ta okoliczność, że w takich właśnie głosach przejawia się wiernie usposobienie szerokich warstw naszego społeczeństwa, aniżeli w oświadczeniach prasy poważnej, świadomej swej odpowiedzialności i liczącej się z wrażeniem, z oddziaływaniem moralnem swojego zachowania się.

Odcięci od stałych, bezpośrednich związków z re-

szta narodu, w odrębnych warunkach bytu i walki o swoje prawa, wychowaliśmy w sobie nowe cnoty i nowe wady, ale pod tym względem pozostaliśmy wierni sobie. Ilekroć ukaże się na widnokręgu nowe zagadnienie, a zwłaszcza niebezpieczeństwo, przerzucamy się z nadzwyczajną łatwością z jednej ostateczności do drugiej, stosownie do chwilowego usposobienia lub uderzających nas chwilowo objawów, a nawet pozorów, — od skrajnego optymizmu do skrajniejszego jeszcze pesymizmu, od wygórowanych nadziei do zniechęcającego zwątpienia.

W czasach ostatnich, w miarę pogarszania się stosunków, poczyna przeważać pesymizm, fałszywy, bo nie uwzględniający wszechstronnie stosunków, a zabójczy, bo usposabiający do rezygnacji, podkopujący ufność w siły własne, wiarę w zwycięstwo. Co gorsza, pesymizm ten przejawia się nie tylko w ocenie samego niebezpieczeństwa, lecz i w ocenie proponowanych środków przeciwdziałania i źródeł obrony.

Powracając do projektu wywłaszczenia: dla czegoż powątpiewać o możliwości obrony, skoro potrafiliśmy odeprzeć zwycięsko wszystkie dotychczasowe zamachy? Dla czegoż nie wierzyć, że czeka nas przekształcenie, a nie zmniejszenie naszego stanu posiadania, czyli, że zdołamy na innym polu wynagrodzić sobie straty, poniesione w rolnictwie, skoro wiadomo, że komisja kolonizacyjna — o ile wogóle dojdzie do wywłaszczenia — będzie musiała wypłacać nam całą nominalną wartość ziemi wywłaszczonej, bo na obniżenie cen nie zgodzą się nigdy ci, od których woli zależy uchwalenie nowej ustawy? Dla czegoż twierdzić, że rząd nie zatrzyma się przed wywłaszczeniem majoratów, skoro wiadomo, że trzebaby w tym celu przeprowadzić osobną ustawę, której wydaniu konserwatyści sprzeciwiliby się jeszcze więcej, niż omawianej obecnie! Dlaczego przypuszczać, że po przejęciu prawa własności w tym wypadku „wszelkie hamulce dla drapieżności krzyżackiej istnieć już przestaną i po kolei odbierać nam poczną wszystko“, skoro wiadomo, że główną przeszkodę w urzeczywistnieniu zamiarów hakatystycznych stanowi obawa, aby już proponowane obecnie ściśle ograniczone, naruszenie prawa własności nie stało się precedensem, który mógłby doprowadzić do przewrotu!

Pesymizm, który uwydatnia się u nas, podcina nasze siły i zmniejsza energię oporu, płynnie przedewszystkiem z lenistwa myśli, z braku zastanowienia się nad naturą czynników, które zupełnie ściśle określić jest trudno, ale oceniać w przybliżeniu można i trzeba w po-

ważnej działalności politycznej. Nie należy zamykać oczu na niebezpieczeństwa, ludzić się nadziejami, opieraćmi na fantazji, lub pocieszać się lekkomyślną zasadą, że „jakoś to będzie“. Trzeba zdawać sobie jasno sprawę z tego, co nam grozi, przewidywać wszystkie możliwe skutki i obmyśleć zawczasu sposoby obrony; ale nie wolno, pod groźbą klęski, wmawiać w siebie niebezpieczeństwa, gdzie go nie ma, podsuwać przeciwnikom pomysłów nowych, lekceważyć czynników, ułatwiających akcję obronną, roztkliwiać się frazesami o męczeństwie czy Golgocie, gdyż nie w cierpieniu, lecz w energicznym oporze jest zadatek zwycięstwa.

O wyniku walki nie rozstrzyga sama tylko siła realna, lecz także zręczność w jej używaniu, poczucie siły, pewność siebie i wiara w zwycięstwo. Kto zwątpił o sobie, ten z góry skazał się na przegraną. A w tym zwłaszcza wypadku my nie mamy powodu powątpiewać o sobie, widząc zwątpienie w obozie przeciwników. Pomysł wywłaszczenia jest dowodem, że rząd zbliża się do kresu swojej polityki antypolskiej, że przestał już wierzyć w skuteczność wszystkich środków, w których dotąd pokładał nadzieje, i dlatego, zamykając oczy, rzuca się na oślep, aby rozpaczliwym wysiłkiem cel swój osiągnąć.

My wierzymy, że go nie osiągnie, bo wiemy już z długiego doświadczenia, że skuteczność każdej ustawy ma swoje naturalne granice, i że nie ma takiej ustawy, której ostrza stepiczy nie można przez zastosowanie środków odpowiednich.

Takie też przekonanie usiłuje utwierdzić w najszerszych warstwach ludu prasa świadoma sił społeczeństwa i znaczenia czynników moralnych w walce politycznej.

„Wobec nowego zamachu — powiada między innymi „Kurier Poznański“ — jesteśmy bezsilni, ale nie bezradni. Jesteśmy bezsilni, co jednak nie znaczy: że byśmy byli wogóle bez siły. To są dwie różne rzeczy.

„Że społeczeństwo nasze w zaborze pruskim, mimo systemu pruskiego, wzmogło się w rzeczywistą siłę, najpewniejsze świadectwo tego wystawia nam właśnie ten niepokój Berlina i wszech Niemców, szukających nowych środków walki przeciw naszemu żywiołowi. Ta siła społeczna stanowi naszą podstawę obronną. Jesteśmy zaledwie wyćwiczeni systemem pruskim i dość doświadczeni, więc żaden projekt, choćby nawet wywłaszczenia, nie zstraszy nas i nie odstraszy od dalszej walki i dalszej obrony.

ZUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Co ty mówisz! Małżeństwo to sakrament...
— Sakrament — sennie powtórzyła córka.
— A z tym Obrońskim, a tego Obrońskiego — nieśmiało zauważyła pani Henryetta — nie należy narażać się na języki... znam twoje zasady, jesteś córką tego domu, ale i pozory... ludzie zwykle z pozorów... za długo z nim rozmawiasz c'est un charmeur... on „szuka“ twego towarzystwa, ale pozory...

Córka zaśmiała się głośno.

Pani Kamieniecka spojrzała z niepokojem.

— Z czego ty się śmiesz?

Pani Aga śmiała się jeszcze.

— Mama zupełnie jak Paweł — unikać, nie rozmawiać, nie przestawać, nie patrzeć... Ależ to moja jedyna przyjemność!... Cóż mi zostanie?...

Niepokój matki wzrastał.

— Jak ty możesz tak mówić! — dziwiła się — comment avouez!... to nie może być jedyną przyjemnością... zresztą, moje dziecko, nie dla przyjemności. Masz męża, obowiązki, dobroczynność... Wpoilałam w was wszystkich zasady, zasady, których nauczała mnie moja święta matka...

W tej chwili lokaj zameldował hrabinę Skomoroch.

— Hrabina... prawda, dziś mam posiedzenie kongregacji i biblioteki Maryańskiej... już czwarta... jakże czas leci!... Prosić.

Pani Kamieniecka rada była, że wizyta przerwała rozmowę, która zaczynała stawiać się przykrą i, pełna uprzejmego pośpiechu, wyszła na spotkanie hrabiny Skomoroch.

V.

Hilary Kamieniecki przyjął tym razem swego zięcia z uprzedzającą uprzejmością. Uściskał go, usadowił, zabawił rozmową.

— Piszę — opowiadał — a że przywykłem więcej do rachowania, jakoś nieskładnie mi idzie. Możebyś mi dopomógł, bo czasu zostaje już mało. Za dni kilka, za tydzień najdalej, przyjedzie tu pewien wpływowy dziennikarz dla poznania stosunków. Ja myślę — Kamieniecki zniżył głos — że to jest pozór i firma, bo gazeta ma tu stałych korespondentów, niekoniecznie życziwych, i że ten pan to poprostu parlamentar. Im nie wypada zaczynać od razu oficjalnie, więc uciekli się do tego sposobu. Ja jestem pewny, że tak jest. Nasze niezmordowane usiłowania musiały przecież doprowadzić do pomyślnego wyniku. Przed miesiącem, gdym bawił tam — Kamieniecki znowu zniżył głos — ktoś bardzo wpływowy zaręczał mi, że wszystko zależy od nas. Ja ze swej strony dowodziłem, że byleby wyciągnęli rękę, my jesteśmy gotowi...

— Jakto? — przerwał Paweł — naród nie ustąpi...

Kamieniecki zmrużył oczy i spojrzał na zięcia. Uśmiechnął się.

— Ty zawsze swoje.

Była przerwa.

— Ojciec zaczął i niedokończył. Cóż to ma być za artykuł? — spytał Paweł.

— Nie artykuł a odczyt, rodzaj memoriału, exposé. Urządzimy zebranie polityczne z tym przyjeżdżnym panem. Uznasz zapewne, że lepiej będzie, jeśli my go przyjmujemy i jeśli od nas posłyszysz prawdę. Co?

Paweł wydał wargi, jak zwykle, gdy miał powiedzieć coś doniosłego.

— Mnie to zupełnie nie obchodzi — rzekł — bo ja nie wierzę w tego rodzaju zabiegi. Idzie fala, która porwie i was wszystkich i tego pana i wasze memoriały. Powtarzam to oddawna i wiem z pewnością. Próbowalem i wam i Żymirskiemu otworzyć oczy —

nikt mnie nie słuchał — szukałem drogi, dziś znalazłem ją. Wy jesteście jak dzieci, które na brzegu morskim przesypują piasek.

Kamieniecki odwrócił się i patrzył przez okno. Oddawna zaliczył zięcia do kategorii niedojrzałych politycznie, do pospolitego gatunku bałamutnych głów, do nieprzeliczonego zastępu trazeologów i nawet nie zadawał sobie trudu słuchania. Myślał teraz, iż kapitał, o którego pożyżnienie miał prosić Pawła, był także funduszem jego córki, i doznał niepokoju. Od niejakięgo czasu wszystkie spekulacje i operacje, najzręczniejsze ułożone zawodziły, zysków nie było, Żymirski bezustanku narzekał, rosły więc długi bankiera i jego własne, rosły niepomniernie. Tak złego roku jeszcze nie było, i mogła przyjść — dla Żymirskiego zapewne nie — ale dla niego, chwila krytyczna. Długi, długi... Kamieniecki nie obliczał ich nigdy, bojąc się cyfr, czuł tylko, przewidywał, zgadywał, że ani majątki, których miał kilka-naście, ani przedsiębiorstwa, niezmiernie zyskowne w teorii, ani kamienice nie mogły wystarczyć na pokrycie zobowiązań — i nie przestawał wierzyć w swoją gwiazdę. Trzeźwy w polityce, wyrachowany aż do cynizmu w życiu prywatnem, był marzycielem w interesach... „Jeśli nie zgodzi się na weksel — kalkulował — dam mu dom, albo udział w fabryce zapalek... Powoli z dochodów spłacimy i kapitał... tak...“

— Pawle — odezwał się Kamieniecki, przerywając bez ceremonii zięciowi jego wykład polityczny — mam do ciebie prośbę, słyszysz nie prośbę... To przedsięwzięcie... Wiem, słyzałem od kogoś, może od ciebie nawet, że rozporządzasz dość znaczną gotówką... Coś ty z niej zrobił?

— Mam bilety Towarzystwa — trochę niechętnie odparł Paweł, który nie lubił, by mieszano się do jego spraw.

— Cha, cha — szcucznie zaśmiał się p. Hilary — to z twojej strony trochę naiwne. Procent lichy...

— Wolę niewielki procent i kapitał, niż duże zyski niepewne.

(C. d. n.)

„Wytrwamy, jak dotąd, mężni i nieugięci i zaczekamy, a po pewnym czasie walki znowu się policzymy”.
S. R.

Historia o białym niedźwiadku w Praterze.

Wiedeń, 29 lipca.

(A) Pod koniec przeszłego tygodnia obiegała prasę wiedeńską wiadomość, iż w dniu ostatniego posiedzenia Rady państwa posłowie ruscy zgromadzili się na wspólnej uczcie pożegnalnej.

W nawiasie wtrącono do tej informacji wiadomość, iż przybył na nią także i metropolita ks. Szeptycki. Na świadków bezstronnych owo bratanie się metropolity przy wspólnym stole biesiadnym z tymi politykami ruskimi, którzy chcą Polaków, albo przynajmniej szlachetę polską już to powywieśzać, już to potopić w Sanie, musi robić wrażenie co najmniej wysokiego nietaktu. Wszak nawet najbliższej rodzinie księdza metropolity, ojcu i braciom grozić ma los, zapowiedziany z taką otwartością przez pp. Budzynowskich, Trylowskich i innych hajdamaków, oraz siczowników. Lecz mniejsza o to! Postępowanie wnuka autora „Zemsty” jest tego rodzaju, że już oddawna nie budzi w nas zdziwienia. Historia Polski postawi go w jednym szeregu z Siemiaszką i Popielami Chelmskimi wprawdzie nie na punkcie odstępstwa od wiary, lecz na punkcie sprzeniewierzenia się wyznawanym za młodu ideałom narodowym. Nie o bytności też metropolity na uczcie ruskiej pospołu z pp. Budzynowskimi i Trylowskimi chcę pisać. Jest to wprawdzie bardzo znamienity epizod, lecz tylko epizod.

Bardziej zasługują na uwagę skargi, jakie mowcy ruscy — wedle informacji dzienników wiedeńskich — wygłaszali w przemówieniach pożegnalnych. Klub ruski — utrzymuje ta informacja — nie jest zadowolony z przebiegu sesji letniej. Rezultat owej sesji zawiódł oczekiwania posłów ruskich. Stronnictwa w Izbie poselskiej stroniły od Rusinów...

Owe żale, aczkolwiek oparte na faktycznym stanie rzeczy, brzmią komicznie, zwłaszcza, jeżeli sobie przypomnimy przesadne zapowiedzi, jaką to wielką, decydującą rolę będą grali posłowie ruscy w nowej Izbie poselskiej. Niby generał Bombardon z operetki, jeden po drugim z polityków ruskich zabierał od lutego do czerwca głos w łamach dzienników wiedeńskich, aby obwieszczać Niemcom, iż klub ruski będzie języckiem u wagi w nowej Izbie poselskiej. Tylko te stronnictwa będą miały większość, z którymi pójdą Rusini; tylko takie będą zapadały uchwały, za którymi będą głosowali Rusini; stronnictwa i rząd muszą się liczyć z Rusinami. A Rusini będą wszystkim dyktowali warunki; a te warunki będą zawsze obliczone na niekorzyść Polaków; a Polacy dopiero się przekonają, jak chytrą, czyli mądrą jest polityka Rusinów. W głowach adwokatów małomiasteczkowych i parochów malowała się przyszłość klubu parlamentarnego ruskiego w barwach jak najbardziej różowych.

Tym politykom parafiańskim zdawało się istotnie, że z dniem 18 czerwca 1907 r. życie polityczne Austrii zacznie się na nowo, że doświadczenie polityczne polskie i stosunki Koła Polskiego znikną bezpowrotnie, że wszystkie inne stronnictwa będą uważały grupę trzydziestu posłów ruskich, grupę niewyrobioną politycznie, za czynnik ważniejszy, niż niemal dwa razy silniejsze Koło polskie, liczące w swych szeregach nie mało wytrawnych polityków.

Takie rojenia musiały się zakończyć niepowodzeniem nawet, gdyby klub ruski nie pobił tak ciężko.

Nie będziemy tutaj szczegółowo charakteryzowali wszystkich błędów taktyki ruskiej. Czyniliśmy to kilkakrotnie przy sposobności nadarzonej podczas obrad parlamentarnych. Tutaj poprzestaniemy jedynie na zaznaczeniu ogólnem, iż poziom polityczny, kulturalny, towarzyski Izby poselskiej — mimo tu i owdzie wybuchających wybryków — jest zbyt wysoki, by stronnictwa teje Izby mogły się zaprzyjaźnić z partją, której argumentem ostatecznym w walce parlamentarnej jest gwałtowne wywłaszczenie cudzej własności (fakt, któremu posłowie ruscy umiarkowańsi chcieli na otwarciem posiedzenia Izby zaprzeczyć) i groźba wymordowania przeciwników. Stronnictwa parlamentu austriackiego mają dużo grzechów na sumieniu. To prawda! Bądźcobyż przecież są to organizacje polityczne, oparte na prawie, mające cel i taktykę, dostosowane do pojęć nowoczesnych społeczeństw cywilizowanych, podczas gdy politycy ruscy — z wyjątkiem takich ludzi, jak Romańczuk, Oleśnicki, Wassilko, Okuniewski — nie postąpili pod względem kultury wewnętrznej, pod względem rozwoju duszy i serca ani na krok jeden od XV wieku. Panowie Kolessa, Trylowski i inni noszą modnie skrojone surduty, duchowo pozostali barbarzyńcami, pełnymi instynktów zniszczenia.

Wprawdzie sztukę maskowania się Rusini doprowadzili wysoko. Mimo to jednak człowiek cywilizowany w zetknięciu z owym stronnictwem musiał odczuć bardzo prędko, że ma do czynienia z gromadą moralnych dzikusów, nie pasujących do ram instytucji tak wysoce prawnej i tak na wskroś kulturalnej, jak parlament. Wszyscy tedy po kolei, wszyscy, nie wyjmując wiedeńskich przywódców socjalizmu, odsuwali się kolejno, odsuwali się odruchem instynktowym od klubu ruskiego jako od ludzi epoki już dawno minionej, dzisiaj już rażącej, nawet wstrętnej. Naokoło posłów ruskich zrobiła

się pustka, jak około tego niedźwidzia, który przed paru tygodniami wyskoczywszy z klatki cyrkowej poszedł wieczorem się przechadzać po Praterze wiedeńskim. Białe niedźwidź spacerował wprawdzie spokojnie, nie zaczepiając nikogo. Nawet i wyglądał ładnie. Ale ludzie uciekali na jego widok. Bo w XX wieku dla niedźwidzia choćby wtedy, gdy spaceruje łagodnie, niema miejsca w ogrodzie publicznym wśród zażywającej wywczasów wieczornych ludności wielkomińskiej...

Stronnictwo polityki realnej wobec wyborów do trzeciej Dumi.

(Dokończenie).

Jakże odmiennem jest położenie dzisiejszych „mężów politycznych”. Nie tylko realnych faktów, ale nawet prawdopodobieństwa tych faktów nie mogą społeczeństwu zagwarantować. Nie posiadają oni i tych nikłych nadziei, które swojego czasu wywołały politykę ugodową w Poznańskim. Tam przynajmniej była jedna faktyczna zdobycz — tron arcybiskupi, a prócz tego obietnice (niestety słowne) ministrów, dotyczące języka polskiego w szkołach elementarnych, no i wreszcie pewne osobiste sympatyje monarchy. Podobne sympatyje odgrywały prawdopodobnie wybitną rolę w arkanach taktyki realistów. Do wniosku tego uprawnia broszura o autonomii Kr. Polskiego, napisana przez patriarchę i czynnego członka stronnictwa polityki realnej, p. Jana Popiela. Autor uważa zaufanie monarchy za jeden z głównych czynników odrodzenia narodowego, bo, zdaniem jego, mądre rządzenie Opatrzności sprawia, iż serce monarchy najprędzej odczuje potrzeby wiernych poddanych. Pomijamy archaizm tego poglądu, który już w epoce świętego przymierza trąciłby nieco myszką, pomińmy również niebezpieczeństwo, jakie stwarza ta teoria dla wesołego typu monarchów, w rodzaju króla Leopolda belgijskiego, których rozgrzesza z góry ze wszystkich zbrodni monarszego serca i zgódźmy się, nie idąc naturalnie tak daleko, jak p. Popiel, że zaufanie monarchy w pewnych warunkach może okazać wpływ dodatni na bieg spraw danego społeczeństwa. Czy jednak w tym nader ograniczonym zakresie politycznej taktyki realności mogą poszczycić się jakimi sukcesami. O złą wolę i brak chęci nikt ich posądzić nie może, wszelako kroniki nie zapisały dotychczas rozmowy, któraby przekraczała ramy stereotypowego zainteresowania się zdrowiem, wiekiem i miejscowością, z której uszczęśliwiony rozmową pochodzi.

W tych warunkach trudno mówić o jakimkolwiek zaufaniu koron, to też z tego źródła nie płynęły bynajmniej dla członków stronnictwa polityki realnej obietnice polepszenia naszego losu. Natomiast, gdy najwyższe progi były dla nich zamknięte, zadowalniali się oni informacjami ze źródeł drugorzędnych, a czerpiąc z nich niebacznie natchnienie, popełniali takie błędy, jak akcja 97 roku lub memoriał 23. I dziś, gdyby członkom stronnictwa polityki realnej wypadło osobiście ubiegać się o mandaty społeczeństwa, to w stan czynny swych politycznych zasług mogliby tylko wpisać te dwa historyczne momenty. Jest to niewątpliwie zbyt nikły dorobek, aby mógł natchnąć ogół wiarą w talenty polityczne nowych ludzi. Dlatego trudno przypuszczać, aby społeczeństwo, nie widząc żadnych zdobyczy realnych, ani też śladu prawdopodobieństwa osiągnięcia ich w przyszłości, nowemu kierunkowi udzieliło swej sankcji.

Poruszyliśmy kwestję politycznych zasług stronnictwa, gdyż na tę stronę swej działalności ono samo największy kładło nacisk. Atoli nietylko polityczne błędy uniemożliwiają stronnictwu zagarnięcie wszystkich poselskich krzesel. Po za zwycięstwami politycznymi istnieje bowiem o wiele prostsza droga, prowadząca do zyskania sobie zaufania współobywateli. Kierunek jej określa się stosunkiem danej grupy do społeczeństwa, udziałem jej w wewnętrznym życiu narodu, serdeczną troską o jego byt i dobro. Tryumfami w zewnętrznej polityce niestety żadne stronnictwo w kraju poszczycić się nie może, a atmosfera, w której żyjemy, nie uśposabia do złudzeń w tej mierze. Społeczeństwo polskie posiada świadomość tego faktu i dlatego nietylko nie żąda od reprezentantów natychmiastowego zrealizowania swych aspiracji, lecz i chętnie przebaczy im porażki polityczne, o ile nie uchylają one godności narodu.

Za to w kwestyi udziału przedstawicieli w ciężkiej codziennej pracy nad wewnętrznym odrodzeniem ma ono prawo i obowiązek być bardzo wymagającym. Zastosowałyby więc i probierz osobistego udziału w pracy społecznej przy ocenie kwalifikacji nowych kandydatów. Z tej próby również zaledwie kilka jednostek wyszłoby obronną ręką.

Wynikiem konfrontacji z wyborcami byłoby wyjaśnienie poważnego nieporozumienia, które dość długo wywierało wpływ na naszą opinię publiczną. Nieporozumienie powstało stąd, że zbyt często jesteśmy skłonni identyfikować hasła z czynami.

Już sama nazwa stronnictwa polityki „realnej” wywołuje wrażenie, że jest to bądź co bądź stronnictwo poważnej, pozytywnej pracy. Ileż to na ten temat pięknych artykułów wypisał p. Straszewicz i inni publicyści ugodowi. Ileż to razy czytało się dytyramby głoszące, że gdy naród pogrążył się w apatii, gdy zrezygnował z wysiłków, my jedni, t. j. realści, nawoływaliśmy do pracy na wszystkich placówkach życia, do wyzyskiwa-

nia przysługujących nam praw i do ich obrony i t. d. Na mocy częstego powtarzania tych frazesów udało się wszczepić pewnym sferom społeczeństwa wiarę w istnienie prawdziwej ugodowej pracy. Rozpowszechnianiu tej wiary sprzyjał stan politycznego ucisku, w którym drobne nieraz fakty przy zręcznej reklamie wyrastały do rozmiarów czynów bohaterkich. Przeciężny filister, który dług miłości ojczyzny spłacał łzą uронioną przy słuchaniu najświeższych nowin z zamku pomiędzy dwoma robrami winta w resursie, z pewnym podziwem patrzył na kilku ludzi wiecznie się krzątających, wytrwale wyśiadujących poduszki w pociągach kuryerskich do Petersburga, mających zawsze miny tryumfatorów, a na ustach słowa: „udało mi się przekonać ministra”, „członek Rady państwa obiecał poparcie”, „zapewniano mnie z najlepszego źródła” i t. d. Na tle pozornego marazmu społeczeństwa i taka działalność wydawała się szczytem pracy i poświęcenia. O innej pracy, o pracy tych, co gdzieś w głuchym zakątku prowincji w walce bez jutra targali swe siły i narażali nieraz życie, filister albo nie słyszał, albo też, co gorsza, wołał unikać ludzi, mających brzydki zwyczaj częstowania literaturą, za którą groziło zamknięcie w X pawilonie. Tem się tłumaczy, że prawdy głoszone przez p. Straszewicza et consortes przenikały powoli w świadomość społeczeństwa, gdyż w braku dowodów przeciwnych wierzone im na kredyt. Mistyfikacja ta trwała dopóty, dopóki trwał system, nadający jej pozory prawdy. Pierwsza szczyrba w systemie wydobyła na jaw całą nierealność „realnej” polityki.

Gdy trzeba było stanąć do pracy prawdziwie twórczej, bo na szerokich masach opartej, gdy trzeba było z jednej strony walczyć o swoje prawa, a z drugiej w rozpaczliwym wysiłku spajać rozluźniające się wiązania budowy społecznej, to w tych chwilach zamętu i grozy, zapanował taki popiół w szeregach opatrznosciowych mężów politycznych, że chętnie ustąpili przyrządzonych swych praw do buławy, pozwalając wyręczyć się w przewodnictwie innym ludziom. I przyszli nowi ludzie, co, silni poparciem mas, zdołali zapanować nad rozruchanymi żywiołami i uchronić kraj od klęski. A wtedy — rzecz dziwna — okazało się, że trudnili się oni nietylko rozdawnictwem nielegalnej literatury, lecz, że oni głównie wcielali w czyn te hasła, o których tak pięknie pisał p. Straszewicz. Pracowali na wszystkich placówkach społecznych, wyszyskiwali na ogólną korzyść wszelkie pomysłyne okoliczności i walczyli o prawa narodu. Wtedy również społeczeństwo dowiedziało się, że pomiędzy programem polityki realnej, a programem pracy realnej leżała przepaść, którą fantazja ugodowych publicystów starała się napróżno wyrównać. Naturalnie były i tam zaszczytne wyjątki, potwierdzające raczej regułę, naogół jednak praca społeczna w swym znaczeniu twórczym — prawie, że nie istniała.

Twierdzeniem tem nie mamy bynajmniej zamiaru zwalać całej winy beczynności na członków polityki realnej. Warunki były ciężkie, odbierające ochotę do pracy, więc nieczynnych były całe legiony. Nam idzie tylko o wykazanie dysproporcji pomiędzy tem co się głosiło w pismach, a rzeczywistością. I dziś, gdy w imię tych mniemanych zasług ujawniają się pretensje do zmonopolizowania przedstawicielstwa narodu, musimy postawić sprawę na realnym gruncie i zapytać kategorycznie, ilu w naszych stronnictwach znajduje się członków, których działalność w promieniu choćby najbliższej okolicy zaznaczyła się wybitną inicjatywą w społecznej pracy, troską o sprawę ludności włościańskiej, czynnem poparciem różnych kulturalnych instytucji, słowem czynami, znamionującymi szeroką ideę społeczną. Zastrzegamy się przytem, że postawienie ochronki w swym majątku, a nawet w ostatnich czasach przyjęcie przewodnictwa w kole Macierzy szkolnej nie może stanowić tytułu do miana społecznego działacza. Jesteśmy pewni, że rachunek nie dałby zbyt imponujących rezultatów, bodaj, że cyfry dziesięciu nie dałoby się dosięgnąć. A wobec takiego stanu rzeczy trudno nie wyrazić zdziwienia, gdy szczipia garstka ludzi, nie dająca żadnych rękojmi politycznych, nie obciążona tradycją pozytywnych pracy, a skutkiem tego nie mające kontaktu z szerokimi sferami społeczeństwa, uzurpuje sobie przywilej przedstawicielstwa i ludzi się, że dokona tego przez potępienie działalności innych ludzi, którzy choćby nawet urodzonymi politykami nie byli, to w każdym razie mają za sobą fakty wyświadczonego społeczeństwu rzeczywistych usług.

Pisząc te słowa nie mamy na celu odsądzać pojedynczych członków stronnictwa polityki realnej od udziału w przedstawicielstwie narodowym, jak to czyni p. Godlewski w stosunku do demokracji narodowej. Przeciwnie, w ciężkiej przełomowej chwili, pożądanym jest udział wszystkich ludzi kochających szczerze kraj, a obdarzonych wybitnymi zdolnościami. Tacy niewątpliwie będą wybrani na posłów, choćby należeli do stronnictwa polityki realnej. Od tego jednak do zagarniania wszystkich mandatów droga bardzo daleka. Pragnąc zasłużyć na takie zaufanie społeczeństwa, stronnictwo polityki realnej musiałoby się stać w całym tego słowa znaczeniu narodowym, t. j. reprezentującym dążenia szerszych warstw narodu. Zaś tego przemożnego wpływu w społeczeństwie nie zdobędzie ono, o ile nie uświadomi sobie następujących prawd: — Po pierwsze, że musi ruszyć się z martwego punktu galicyjskiego adresu do tronu i nie hipnotyzować siebie i drugich hasłem „stoimy i stać chcemy”, bo ówczesny układ stosunków społecznych

Przepukliny radykalnie usuwane
specjalny patent. BANDAŻ

M. Freilich
Lwów, — ulica Grodecka l. 35.

Proszę żądać świeżo wydanej broszury ze setkami świadectw, gratis i franco. — Koniecznem jest dla przepasowania bandaży zjawienie się osobiste i kilkudniowy pobyt, gdyż listownie niemożliwe.

i warunków politycznych należy do przeszłości. Powtóre, wbrew poprzednio wygłaszanym teoryom o ścisłej legalności musi pogodzić się z faktem, że siły narodu będą potęgować się i wzrastać bez względu na przyzwolenie odnośnego generał-gubernatora. Po trzecie, że chcąc prowadzić politykę narodową, nie można stać poza narodem, lecz trzeba wejść w głąb narodu, z nim żyć, pracować i w codziennem zetknięciu poznać jego rzeczywiste potrzeby.

A wtedy, gdy ustali swe wpływy, gdy wystąpi jako mandatarysz poważnego odłamu społeczeństwa, to będzie mogło dyktować warunki innym stronnictwom, a nawet dążyć do wyłączności w reprezentowaniu kraju. Dopóki jednak przedstawia zaledwie drobną grupkę ludzi, bardzo zresztą luźno ideowo związanych i nie mogących na swoje dobro zapisać żadnej wydatnej akcji społecznej czy politycznej, póty społeczeństwo polskie w apetytach przedstawicielskich jego członków, będzie widziało jedynie objaw wygórowanej ambicji politycznej, graniczącej z pewnego rodzaju manią wielkości.

KRÓLEWIAK.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Echa strajku szkolnego. „Gazeta Grudziądzka” zwraca uwagę na wybitną rolę, jaką w zamachu rządu pruskiego na polską naukę religii odgrywali nauczyciele ludowi, którzy w licznych szkołach poznosili samodzielnie bez rozkazu władzy wyższej naukę polską, aby przypodobać się rządowi i zasłużyć sobie na dopłaty germanizacyjne („Ostmarkenzulage”), w innych znowu nie spełnili swego obowiązku względem dziatwy polskiej, z obawy, aby ich nie pozbawiono tych dopłat. Wobec takiego zachowania się ludzi, którym powierzono wychowanie dziatwy polskiej, powiada „Gaz. Grudz.”, „lud polski powinien nauczycielom pokazać, że jego życzliwość lub nieżyczliwość więcej znaczy, niż „ostmarkenzulage” rządowe. I wszędzie tam, gdzie zaprowadzono niemiecką naukę religii, gdzie rodzice i dzieci z tego powodu mieli przykrości, tam powinni rodzice polscy nauczycielom odmówić wszelkiej pomocy, wszelkich choćby najdrobniejszych przysług. Żaden gospodarz nie powinien nauczycielowi takiemu dawać furmanki, ani obrobić pola, ani pomagać przy zasiewach, ani ręki dołożyć do sprzętu, nawet choćby nauczyciel chciał płacić jak najdrożej. Żaden robotnik nie powinien pracować u takiego nauczyciela, choćby za najdroższe pieniądze, ani żadna polska dziewczyna nie powinna do niego iść na służbę. Jednem słowem, takiego nauczyciela musi lud polski traktować jako największego swego wroga i pokazać mu, że choćby i pięć razy tyle dostał tych „ostmarkenzulagów”, to one nic dla niego znaczyć nie będą, skoro lud polski nie poda mu ręki i wszelkiej odmówi przysługi”.

„Gazeta Grudziądzka” przestrzega swoich czytelników przed nierozważnymi aktami zemsty, ale nalega na to, aby dowiedziono germanizatorom, że bez zgodnego życia z ludnością polską w polskich okolicach istnieć nie mogą i zmusić tych, którzy z chciwości uprawiali politykę germanizacyjną w szkole na własną rękę, do opuszczenia zajmowanych stanowisk.

Pisma berlińskie donoszą, że komenda V korpusu armii w Poznaniu zniósła zakaz uczęszczania żołnierzy do restauracji polskich, powodując się na... ustanie strajku szkolnego. Okazuje się więc, że zmobilizowano nawet władze wojskowe w Poznaniu do walki z oporem dzieci polskich przeciw niemieckiej nauce religii!

Ze świata.

Anarchistyczna policja. — Żyjący prototyp Sherlocka Holmesa. — Psy w usługach policji. — Psia policja w Gandawie. — Śledztwo psów niemieckich. — Rasy psów policyjnych. — Bohaterskie czyny „Bobusia”.

Niedawno mówiliśmy na tem miejscu o wyborach hiszpańskich, jako o osobliwości nad osobliwościami, pokazuje się jednak, że kraj ten posiada jeszcze większą osobliwość: anarchistyczną policję. Zdarza się tu wprawdzie wszędzie, że policja chwytą się niemoralnych środków, że puszczą w ruch agentów prowokacyjnych, którzy od czasu do czasu nawet jakiś zamach, najczęściej nieszkodliwy, urządzają, ale ażeby w braku anarchistów, sama policja latami całemi utrzymywała ludność wielkiego miasta w trwodze, ażeby sypała zamachami jak z rogu obfitości, aby bez skrupułu urządziła te zamachy całkiem na seryo, z rozlewem krwi i ofiarami, to zdarzyło się tylko w Hiszpanii.

Widownią zaś tego rodzaju machinacji była Barcelona, stolica północno-wschodniej prowincji hiszpańskiej, Katalonii, która się wstawiła w świecie przy ostatnich wyborach do parlamentu hiszpańskiego, odkrywając w sobie narodowość zupełnie odrębną od hiszpańskiej. W ciągu lat ostatnich, mniej więcej od roku 1901 urządzono w Barcelonie przeszło 50 zamachów terrorystycznych, wybuchów bomb i dynamitu, prócz osobistych napadów, zamachów na życie i bezustannych zamieszek i zaburzeń.

Doszło do tego, że zarząd miasta Barcelony mu-

siał sprawić osobny opancerzony wóz do zabierania bomb, znalezionych w mieście. Wreszcie ostatnie wybory i zamachy wykonany podczas nich na przywódcę republikanów, a zarazem gorącego agitatora „solidarności katalońskiej”, profesora uniwersytetu Salmerona, przyczem został ciężko zraniony jego towarzysz i przyjaciel Cambo, przebrały miarę i skłoniły publiczność barcelońską do zastanowienia się, gdzie jest źródło tych „anarchistycznych” zbrodni?

W istocie bowiem zamach na Salmerona miał cechy bardzo osobliwe: urządzono go podczas przejazdu jego powozem na zgromadzenie wyborców. Owóz na godzinę przed tym przejazdem zauważono, że po ulicach Barcelony rozsypana się banda podejrzanych indywiduów, która, ostentacyjnie uzbrojona, obsadziła, niby wojsko, odpowiednie ulice. Ta banda zatrzymywała wszystkie powozy i kontrolowała kto w nich siedzi.

W celu powiększenia zamętu banda pogasiła światła gazowe po drodze, a chociaż rządziła się w ten sposób już na godzinę przed zamachem, i chociaż wielu obywateli doniosło, co się dzieje, władzom kompetentnym, policja ani palcem nie kiwnęła, aby zapobiedz katastrofie. Kiedy się wreszcie pojawił powóz, w którym jechali Cambo z Salmeronem, zaczęto ich ostrzeliwać z rewolwerów z takim uporem, że przez dobry kwadrans opryszkali biegli za powozem i strzelali. Dopiero kiedy już Cambo został ciężko raniony, kiedy się publiczność zbiegła, zjawiała się także policja, naturalnie poto, aby nic na placu nie znaleźć.

Pod wrażeniem tego zamachu, stawiającego policję barcelońską w aż nadto dwuznacznem świetle, poczęto zwracać uwagę na inne podejrzane szczegóły. Stwierdzono n. p., że ilekroć w ciągu śledztwa z powodu jakiegoś zamachu, sędzia któryś zaczął dochodzić do prawdy, w tej chwili go przenoszono z Barcelony, że n. p. kiedy po pewnym zamachu jeden z żandarmów odnalazł warsztat, gdzie bombę odlano z metalu i doniósł o tem sędziemu śledczemu, zaraz nazajutrz tego sędziego przeniesiono, a żandarmowi dano polecenie, aby się nie mieszał w nieswoje rzeczy.

Na tej już podstawie republikanie i katalończycy wystąpili w Izbie z formalnem oskarżeniem kolejno po sobie następujących ostatnich gabinetów, zarówno konserwatywnych, jak liberalnych, a deputowany Marial zapowiedział, że jeżeli rząd nie położy końca zamachom w Barcelonie, mieszkańcy załatwią się ze sprawcami „po katalońsku”. Równocześnie zawiązano w Barcelonie „Ligę obrony i bezpieczeństwa obywateli”, czyli pewien rodzaj prywatnej policji obywatelskiej, która na kierownika zaangażowała za pensję 25.000 franków rocznie, najslawniejszego detektywa londyńskiego.

Wszystko to dało poznać rządowi, że pozostają mu dwie ewentualności: albo urwać samemu łeb hydrze i usunąć winnych, albo dać się jeszcze bardziej skompromitować przez śledztwo prywatne. Naturalnie rząd p. Moreta wybrał pierwszą ewentualność i oto nagle dowiedziano się ku niemałemu zdziwieniu, że organizatorem wszystkich zamachów był niejaki Rull, urzędnik magistratu i tajny agent policji w Barcelonie! Rull miał do rozporządzenia fabryki bomb, pomocników, którzy je rozrzucałi wedle ułożonego planu, a koszty pokrywał z pieniędzy rządowych, jakie pobierał „na wykrywanie zamachów”.

Owym detektywem londyńskim, którego sprowadziła do Barcelony „Liga ochrony i bezpieczeństwa obywateli” jest słynny Arrow, generalny inspektor detektywów londyńskich, coś jakby żyjący prototyp Sherlocka Holmesa. Arrow był początkowo nauczycielem i to dobrym nauczycielem, ale oddawna miał pociąg do policyjnego myśzkowania i raz jako nauczyciel jeszcze, kiedy okradziono budynek szkolny, wyruszył z dziećmi w pole, wykrył złodzieja i go aresztował. Wreszcie porzucił posadę i udał się do Londynu. Tu był najpierw zwykłym stójkowym, awansował na kryminalnego policyanta i zwolna posuwając się, doszedł do stanowiska naczelnego w swoim dziale. Odznaczył się w wielu sprawach, dzięki swemu sprytowi i zimnej krwi, zwłaszcza zaś w wykrywaniu jaskini gry. Raz przy wdzieraniu się do karciami zatrzaśnięto za nim drzwi domu tak, że został odcięty od swoich policyantów, sam w obliczu około 100 graczy, gotowych na wszystko. Mimo to Arrow nie zawahał się ani na chwilę: przystąpił śmiało do konfiskaty kart i kości, a tymczasem pozostali na ulicy policyanci przybyli mu na pomoc po drabinach, przez dachy i przez okna.

Innym razem do dobrze strzeżonej i zawsze szczelnie zamkniętej karciami dostał się w następujący sposób: Najął osłonięty wóz meblowy, napakował do niego policyantów i zajeżdżając przed jaskinię gry, udał wypadek, zatrzymał wóz i zaczęło się naprawianie z takim hałasem i takimi dodatkami komicznymi, że mieszkańcy wylegli na ulice jak na przedstawienie. Otworzyła się też brama karciami, a gracze wyszli przed kamienicę. Na to czekał Arrow: dał znak, z wnętrza wozu, niby z konia trojańskiego wypadła banda policyantów i zdobyła bramę, zanim ją zdolano zatrzasnąć.

Arrow jest typowym policyantem o „dobrym węchu”, ale najlepszym tego rodzaju egzemplarzem przybyli niebezpieczni konkurenci, już dosłownie obdarzeni „doskonałym węchem”, mianowicie psy w usługach policji. Zastosowanie psów do pomocy ludziom wprowadzono w życie już w niektórych miastach w Niemczech,

we Francji i w Belgii. We Francji psia służbę policyjną zaprowadziły dotychczas miasta: Pont-a-Mousson, Epinal, Verdun, Nancy i Neuilly, wszędzie z bardzo dobrym skutkiem, ale do mistrzostwa podobno doprowadzono psiarstwo policyjne w mieście Gandawie (po franc. Gand, po flamandzku Gent) w Belgii.

Wogóle system straży policyjnej w Gandawie jest inny, niż wszędzie. Tam nie ma prostej kolejności w rozstawianiu stójkowych po mieście: tam każdy policyant ma zawsze jeden i ten sam stały rejon miasta, który zna doskonale i zawsze ma oddanego do pomocy jednego i tego samego psa, który w najciaśniejszych zakątkach swego rejonu umie jeszcze lepiej czytać swoim nosem.

Taki pies policyjny żyje w najściślejszej klauzurze, już od wieku trzech miesięcy, w psiarniach rządowych, opatrzonych zresztą we wszystkie potrzeby psiego komfortu: z łazienkami i czesalniami, z łózkami higienicznymi, zwłaszcza kuchnią, apteką, lekarzem, a nawet... lokajem. Poza tem pies policyjny wychowuje się w rygorze bardziej niż wojskowym, streszczając się w bezwzględne posłuszeństwie na każdy ruch lub głos swego pana — t. j. policyanta o tym samym numerze — a przedewszystkiem w zupełnem odcięciu od świata zewnętrznego. Dla psa policyjnego nieznane są pieszczoty i łakocie z obcej ręki, a pod surowymi karami zabroniony mu jest wszelki flirt poza murami psiarni. „Człowiekiem” dla niego jest tylko jego policyant, wszyscy inni, to jedynie „podejrzane indywidua”, które bez wyboru trzeba atakować, jeżeli policyant rozkaże. Pies taki przechodzi codziennie „egzercykę” jak rekrut, a jego wyszkolenie uzupełnia dwugodzinne codziennie wesołe i chodzenie po przyszłym swym rejonie. Po pół roku następuje egzamin i pies, gotów do służby, otrzymuje obrożę z herbem Gandawy i z numerem policyanta, któremu go się oddaje. Od czasu zaprowadzenia psiej policji, mieszkańcy Gandawy podobno śpią spokojnie, a rozboje i rabunki zupełnie ustały.

Z drugiej strony nie trzeba przeceniać znaczenia psów policyjnych. Ostatecznie ćwiczenia ich ograniczają się do kilku typowych sytuacji: 1) przeszkakiwanie murów aż do 2 m. 30 cm. wysokości, 2) wiskanie się do domku, gdzie słychać hałas podobny do włamывania się, 3) atakowanie i zaniechanie ataku na rozkaz policyanta, 4) ściganie człowieka na rowerze i 4) strzeżenie człowieka leżącego, którego pies atakuje natychmiast, ilekroć wstać próbuje, a daje mu spokój, kiedy leży, trzymając go w tej pozycji aż do przybycia policyanta.

Jednak komisarz jednej z policji bawarskich, niejaki Kapp, znajdując się na wystawie i „manewrach” psów policyjnych w Nancy, opowiadał o wiele ciekawsze przykłady zmyślności psiej i nawet je zaprodukować miał bowiem ze sobą psa ze swej brygady. I tak np. wybrano jednego z obecnych i kazano mu się zamieszać w gęsty tłum opodal. Następnie dano psu po wachać jego rękawiczki, a pies natychmiast zwrócił się do właściwej grupy ludzi, i wśród niej bez omyłki zaatakował właściwego osobnika.

Komisarz Kapp opowiadał dalej, że jego sfora raz wykryła mordercę. Chodziło o zbrodnię na tle seksualnem, której sprawcy nie można było znaleźć. Owóz psy Kappa, puszczane na poszukiwanie, ruszyły w pole i przybywszy do odległego i samotnego domku, zaczęły go oszczekiwać. Jakiś człowiek otworzył drzwi, a dwa psy natychmiast się rzuciły mu do gardła. Kapp naturalnie natychmiast go aresztował. Napađnięty kłął się na swoją niewinność, tymczasem inne psy, które rozbiegły się po domu, powróciły z dowodami zbrodni: z kałkami zakrwawionej bielizny w pyskach.

Co do rasy psów policyjnych, to owczarek niemiecki jest uznany obecnie za najlepszą rasę. Psy komisarza Kappa należą do angielskiej rasy airedale-terrierów, w Belgii używają owczarków belgijskich, w Pont-a-Mousson masteffów, zaś w Epinalu, bernardynów. Wartości też spróbować naszych wiejskich „kundysów”, które są wprawdzie „rasą” bardzo pogardzoną, jednak przez znawców ogłoszone zostały za jeden z nainteligentniejszych i najzjadlejszych typów.

Z psem zresztą można wiele zrobić, jak z człowiekiem, nie tylko rygiem koszarowym, ale i dobrocią, a przykłady tresury, znaczenie przekraczającej najdowcipniejsze „sztuczki”, i wkraczającej w zakres psiej „inteligencji”, spotyka się na każdym kroku. We Lwowie znany jest np. należący do pewnego inżyniera pies z rasy fox-terrierów, eleuteryk z przekonania, który nie znoś aby przy nim odkorkowywano butelkę, gdyż zaraz rzuca się na takiego zbrodniarza. Inny pies z tej samej rasy, zwany niewyszkulanie „Bobusiem”, potrafi w restauracji swemu panu zaglądać przez ramię, czy dużo ma jeszcze do czytania gazety i czy prędko pójdzie do domu. Ten sam „Bobus” od lat pięciu doskonale żyje ze służącym swego pana i nie przeszkadza mu, gdy o godz. 7 rano przychodzi po ubranie. Ale raz kiedy przyszedł po nie o godzinie 5, zrobił mu okropną awanturę, nie dopuścił go do łóżka, wreszcie zbudził pana. Na spacerze, jeżeli pies ze znajomego domu odbiegnie za daleko, wystarczy powiedzieć: „Bobus! idź przyprowadź go tutaj!”, a „Bobus” biegnie, i pót neda mu spokoju, aż go do samej nogi sprowadzi.

FABRYKA ASFALTU I PŁY DACHOWYCH
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
Lwów, ul. Podgórska 21.

ASFALT GORĄCY
DO IZOLACJI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOŁA DESTYLOWANA
do dachów i dachówek

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybek
drzew w budynkach

PŁYTY
izolacyjne do
izolacji

Tyle słów o bohaterstwach „Bobusia“, który acz nie jest psem policyjnym i nie został uwieczniony w Kinetematografie, świadczy chlubnie o inteligencji psiego rodu.

ALDOR.

Grupa balneologiczna na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej.

Komitety sędziów na krajowych wystawach naszych trzymały się dotychczas zasady, że każde zdrojowisko krajowe, które zakupiło sobie miejsce na wystawie i przysłało kilkanaście lub kilkadziesiąt butelek wody ze źródeł leczniczych, pewną ilość sprawozdań lub zdjęć fotograficznych z najładniejszych miejsc, któremi dobroczynna przyroda otoczyła te źródła — musi otrzymać jakieś odznaczenie, którym by pochwalić się mogło. Jedne otrzymywały dyplomy honorowe, drugie złote, srebrne i brązowe medale, nareszcie, najmniej zasługujące na wspomnienie i odznaczenie — listy pochwalne.

Takie nagrody miały na celu podniesienie źródeł wisk naszych w oczach publiczności, zachęcić właścicieli do większych wkładów na ulepszenia administracyjne, gospodarcze i techniczne dotyczące źródeł, według najnowszych wymagań higieny i doświadczeń jakie zrobiono we wzorowych zdrojowiskach za granicą i tegoż rodzaju.

Wzywali lekarze nieustannie, wzywała publiczność do urzędzenia tych źródeł w taki sposób, aby zniszczenie ich lub zepsucie czy to z zewnątrz czy z wewnątrz, było niemożliwym, aby rozdawanie wody mineralnej do użytku odbywało się w sposób nie tylko higieniczny; wskazany przez lekarzy-specjalistów, ale i estetyczny przyjemne robiący wrażenie na gościach, przybyłych do leczenia się; aby napełnianie butelek rozsyłanych poza zakład do handlów i aptek z wodą mineralną odbywało się z pedantyczną drobiazgowością i czystością największą, tak aby woda ta przesyłana w butelkach niczem się nie różniła od wody w źródłach na miejscu.

Takie odznaczenia, dyplomy i świadectwa zarządy pomieszczały w zakładach na najwidoczniejszych miejscach, wspominały o nich w corocznie wydawanych sprawozdaniach, aby przypominać publiczności, że zakład jest odznaczony na wystawach, gdzie sędziami byli lekarze, a zatem ludzie znający się jak są urzędzone zdrojowiska zagraniczne, gdy tym czasem zarządy robiły bardzo mało, albo wcale nic, nie tylko pod względem komfortu dla gości, ale i dla zachowania dobroci źródeł, bo pierwszym celem ich dążeń było wyciągnięcie największego dochodu z tego co darmo dawała natura szczęśliwemu właścicielowi zdrojowiska.

Jak dawniej, tak i obecnie z przykrością tylko możemy porównywać ten dział wystawy naszej z wystawą wód zagranicznych. W tych ostatnich ze zdjęć fotograficznych widzimy dokładnie urządzenia łaźni, źródeł, przechadzek zakładów hydropatycznych, ortopedycznych, elektrycznych i gimnastycznych; widzimy jakie są wanny w kąpielach zwykłych i borowinowych, jakie są urządzenia w mieszkaniach, w salach jadalnych w czytelnich i w salach przeznaczonych do zabaw towarzyskich. Ileż tam dogodności dla leczących się, ile pracy i kapitału włożono dla uprzyjemnienia pobytu gości, aby wspomnienie o chwilach przepędzonych w zdrojowisku zostało zapisane we wdzięcznej pamięci na najdłuższe lata, jako chwile rzeczywistego i miłego odpoczynku po pracy rocznej, odpoczynku nieprzerwanego odszukiwaniem zdrowego i porządnego pożywienia, szukaniem należytej obsługi, bieganiem i stanem całemi godzinami przed kasą, w oczekiwaniu rychłego otrzymania biletu na kąpiel, szukaniem powozów dla wycieczek w bliższe i dalsze okolice itd.

Wstyd doprawdy ogarnia, gdy się porówna wyzysk w naszych zdrojowiskach za pomieszkanie, usługę, pożywienie z tem co spotykamy w zdrojowiskach zagranicznych. Tam cena pomieszkań jest ustalona i właściciel nie może wymagać więcej jak wyznaczono, chociażby zjazd gości był niezwykłym; tam cena śniadań, obiadów i wieczerzy jest także ustalona i wszelki wyzysk usunięty, wszystkiego dostać można w każdej chwili na zawołanie, jednym słowem leczący się jest jakby w gościnie u najzamożniejszego pana.

A popatrzcie jakie jest przyrządzanie wody dla wysyłki poza zakład, jak tam pedantycznie odbywa się czyszczenie butelek przed nalaniem wodą, jak je wymywają po razy kilka w gorącej wodzie, jak usuwają wszelką naleciałość za pomocą strątu cynowego, jakie są korki i z jaką starannością butelki są zakorkowane, wtedy gdy u nas po kilkakrotnem wzburzeniu wody w butelce nie rzadko spostrzeżemy jakieś pływające płatki, cząstki korka, listki roślin, które się tam dostały a nawet czasem komary i muchy.

Popatrzcie na album znajdujące się na wystawie wód zagranicznych — są to prawdziwe dzieła sztuki, któreby z przyjemnością można oprawić w ramy i powiesić na ścianach dla upiększenia domu; porównajcie nareszcie ogłoszenia, upstrzone artystycznie zrobionymi rysunkami, sprawozdaniami informacyjnymi i naukowymi, z takimiż naszymi!...

To też sędziowie wystawy tego działu w tym roku nie poszli ubitym torem lat dawnych.

Skrupulatnie zbadawszy wszystkie wystawione przedmioty, zwrócili oni uwagę przede wszystkim na inwesty-

cje, dokonane w ostatnich latach i dążące do podniesienia zdrojowisk naszych na wyższy szczebel, aby stać na równi z zakładami zagranicznymi, które nie mają nawet takich cudownych leczniczych własności, jak nasze, a jednak są tłumnie odwiedzane przez chorych całej Europy.

Skromne więc są nagrody w tym dziale na obecnej wystawie. Jeden z zarządów zdrojowisk za bardzo dobre ujęcie źródła, dokonane niedawno, za asanację gruntu zapomocą drenowania jego, za urządzenie nowych łaźni i hydropatii, dobrze urządzonej, otrzymał srebrny medal wystawy.

Drugi za urządzenie wodociągu słodkiej wody kosztem 32 tysięcy koron, za doskonałe ujęcie pięciu źródeł i sprowadzenie jednego z nich ze znacznego odalenia — dyplom uznania za postęp.

Trzeci — a mianowicie zakład kąpielowy w Rabce za sanację gruntu, za nowe łaźni, wodociągi, kanalizację i ładne urządzenie parku, a wszystko to kosztem właściciela zdrojowiska — srebrny medal wystawy, a oprócz tego dyplom uznania za postęp. Zakopane, jako stacja klimatyczna dostała dyplom uznania, a Pustomyty, zakład początkujący, a już wykazujący dążność do zrównania się z zakładami pierwszorzędnymi — medal brązowy.

Z zakładów pozakrajowych, a jednak w polskich rękach znajdujących się, sędziowie przyznali złoty medal Ciechocinkowi, a srebrny medal p. Paulinie Mongird, która przysłała mnóstwo zdjęć fotograficznych uzdrowiska morskiego Polągi, w najdalszym zachodnim zakątku Żmudzi, gdzie żyła i umiała Biruta — matka W. księcia litewskiego Witolda, — oprócz tego zakładowi hydropatycznemu dra Ebersa na Lido, około Wenecji, za mapy, plany, fotografie i broszury — dyplom uznania.

ECHEA LETNIE.

W obronie gór.

(Cervin a Świnica).

Dwaj inżynierowie szwajcarscy wystąpili niedawno z projektem kolejki zębatej na szczyt Cervin a najwyczajniejszą „l'industrie des étrangers“ osłonili względami naukowymi (obserwatorium) — i różnymi innymi. Ze wszystkich stron kraju podniosły się protesty, a ujęło je w całość, jako demonstrację narodową przeciw afezystom towarzystwo „Heimatschutz“. Redakcja organu towarzystwa wydała osobny numer przeciw „uprzemślowieniu“ Cervin'u, a pisma inne, sportowe i ogólne, poparły akcją gorąco.

W genewskiej „La Semaine littéraire“ wystąpił przeciw projektowi p. E. Bovet. W pełnym zapału wywodzie profesor literatury francuskiej na wszechnicy zurychskiej i prawdopodobnie dzielny alpinista zbija wszystkie argumenty zwolenników kolejki. Czytając niektóre ustępy artykułu, ma się wrażenie, że autor powtarza słowa Witkiewicza, przytoczone niżej.

Znakomicie przedstawia profesor tę „pospolitą bandę turystów z pretensjami, pozbawionych kultury i szacunku, bez wychowania, a błyszczących tanim zbytkiem“, — która odstrasza od gór turystów, jadących w góry nie „za swoje pieniądze“, ale z potrzeby wewnętrznej. „Nikt nie pójdzie wtedy (po wybudowaniu kolejki) na szczyt, kto ma w duszy szacunek natury; cóżby tam robił? Nie podobna się skupić, bo samotność zgwałcona, niema miejsca na braterstwo tych, co razem narażali życie dla godziny ideału, uniemożliwiony szlachetny wysiłek człowieka, który „zwycięża góry, aby je lepiej zrozumieć, aby więcej je kochać i obejmować oczyma ziemię ojczystą od urodzajnej równiny i cichego jeziora aż do granitowego szczytu“.

Wysunięto także pozór humanitarny w tem przedsiębiorstwie na akcje. Chodzi rzekomo o to, aby o wysokim świecie dać pojęcie ludziom słabowitym, starcom, otępiłom i dychawicznym. Takim wystarczą kolejki na Rigi, Pilatus i inne niższe wirchy — odpowiada autor — tylko przez wysiłek poznaje się góry, a alpinista prawdziwy dzielności swojej zawdzięcza szczególne prawo do gór.

Zresztą argumentem walnym przeciw kolejkom górskim jest „un principe vital du peuple suisse“. My nie walczyliśmy tylko o Cervin, lecz w obronie wszystkich wysokich gór. Chcemy, aby parku narodowego nie mogła tknąć spekulacja. Chcemy, aby nasz świat górski pozostał wolny i czysty, bo kult gór jest podstawą naszej historii, naszej niepodległości, naszego życia moralnego... Aby Alpy nie przeszkadzały braterstwu ludów, kończy p. Bovet, przebiliśmy je tunelami i jeszcze przebijając będziemy, ale pod warunkiem, że najwyższe szczyty pozostaną nietykalnym dziedzictwem całego narodu, wspaniałą świątynią, wzniesioną przez naturę, naszej matce, Wolności.“

Już i praktyczni Szwajcarzy przychodzą do przekonania, że wartość górskiej pustyni polega właśnie na tem, że jest dziewiczą i bezpłodną (naturalnie tylko dla „specjalistów“). „Ten, co tę pustynię udostępnia, mówi Witkiewicz, co jej odbiera wszystkie jej cechy i właściwości i zamienia na coś innego — ten ją niszczy i tym sposobem marnuje istotne bogactwo społeczne“.

Kiedy przed kilkoma laty w prasie warszawskiej odezwali się głosy przeciw kolejce na Świnicę, zwo-

lennicy projektu odpowiadali, że dla zachcianek „malarskich“, i „sportowych“ nie można poświęcać korzyści ekonomicznych. Na szczęście brak pieniędzy utrudnia urzeczywistnienie szkodliwego planu, z czasem jednak sprawa może się stać bliższą realizacji. Może z nad miarę już „ucywilizowanych“ gór szwajcarskich przyjdzie przedsiębiorca obcy „uprzemślowić“ nam Tatry swoim kapitałem, a przy pomocy „specjalistów“ krajowych.

Na walkę decydującą, która może być jutro lub pojutrze, przygotowujmy zawczasu opinię, aby nas dużo było obrońców Tatr przed inżynierami. Naszych gór tak mało, a nas sześć razy więcej, niż Szwajcarów; szczyty tatrańskie nie szkodzą braterstwu ludów, więc nie trzeba tam ani tuneli, ani nawet kolejek zębatych!

Zamiast przekładu artykułu prof. Boveta w całości, wolimy przytoczyć cztery ustępy z nowego wydania „Na przełęcz“, w którym Witkiewicz broni gór z tego samego stanowiska, co autor szwajcarski, tylko piękniej i oczywiście z uwzględnieniem stosunków polskich.

Po słowach, powtórzonych przed chwilą Witkiewicza pisze dalej:

„W gospodarstwie społecznym Tatry miały znaczenie, jako olbrzymie źródło wrażeń świeżych, przeciwstawiających się spowszedniałym wrażeniom, jakich ludzie doznają w zwykłych, pospolitych warunkach życia. Psychologia człowieka jest taka, że on działa i odpoczywa przez kolejne przeciwstawianie funkcji sobie przeciwnych. Znużenie jednostronnością życia ustępuje pod wpływem absolutnej jego zmiany, pod wpływem wręcz przeciwnych działań i wrażeń. Tatry więc, dając człowiekowi, żyjącemu w warunkach normalnych nowoczesnej cywilizacji, żyjącemu jednostronnie, przy pracy, przeciążającej umysł, wyczerpującej system nerwowy, dając możliwość życia w warunkach wprost przeciwnych, pierwotnych, w których w grę wchodzi pierwotne, zasadnicze siły ludzkiej natury, Tatry były potężnym środkiem krzepienia żywotności, odprostowania duszy i ciała, zgiętych i zmiętych przez życie wyłącznie intelektualne lub utopione w bagnisku interesów.“

„I dopiero cały splot warunków specyficznie tatrańskich stanowi tę atmosferę, która oddziaływała w pewien dodatni sposób na ludzi i stanowiła urok osobisty i pożytek społeczny Tatr. Dostać się koleją na szczyt, jest to zupełnie co innego, niż wejść na ten szczyt o własnych siłach. W pierwszym wypadku jedynym czynnikiem wrażeń, źródłem wzruszeń jest widok, jest podrażnienie oczu przez obraz, — w drugim, w grę wchodzi wola, odwaga, wytrwałość, trud, zręczność, wielogodzinne głębokie oddychanie pysznym powietrzem górskim, świadomość, że się oświadcza po coś idzie i przez siebie się coś zdobywa, a wtenczas ten widok ze szczytu staje się czemś zupełnie innym, niż kiedy się przyjedzie nań w chroboczącym wagonie zębatej kolei — lub w łazkach. Ludzie, wysiadający u szczytu Świnicy z wagonu, albo znajdujący się w pozycji charta, który goniąc zająca, stracił go z oczu, — to jest stracą wrażenie, albo też doznają wrażeń, lecz zupełnie innych, niż ci, którzy na tę Świnicę przyjdą. pnać się po turniach.“

„Kolej, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zabije Tatry, przez to samo, że w nie wjedzie, — zniszczy ich istotną treść, ich bogactwo, za co wątpię, czy odpłaci wywóz owczych serków z Gąsienicowej hali, a nawet granitu.“

„...Nie stanie się to jednak prędko, Tatry będą się bronić całą mocą swojej pustynnej, surowej, nieugiętej natury i zanim ten robak kolei stoczy ich czar, przejdą długie lata walk, trudów i zawodów, które mogą całkiem odstraszyć ludzkie mrowie od wrogich dla tatrańskiej pustyni zamysłów.“*)

Flammarion o Marsie.

Uwagę paryżan absorbuje teraz najbliższy nasz sąsiad na nieboskłonach, wielki, isniący, jak brylant planeta Mars. Impuls do tego zainteresowania ię astronomią dał słynny badacz, Kamil Flammarion; sędziwy astronom nie przestaje wierzyć, że Mars jest zaludniony.

Mr. Camille nie mieszka w samym Paryżu, gdyż unosząc się nad stolicą kurze i dymy przyćmiewają mu horyzont. Przebywa stale w Juvisy, gdzie posiada wzorowe obserwatorium astronomiczne.

Korespondenci kilku pism po rozmowie z wielkim uczonym, dzielą się z czytelnikami wiadomościami, jakich u p. Flammariona zasięgnęli.

— O Marsie mogą panu powiedzieć — rzekł z humorem białowłosy uczone — że planeta ten nadaje się na wilegiaturę dla mieszkańców Ziemi. Pogoda na Marsie jest przez cały rok idealna, prześliczna. W okresie między wiosenną a jesienną przesileniem dnia z nocą na nieboskłonach Marsa nie znają burz gwałtownych; powiewają tam tylko zefiry pieszczotliwe. Nie ma na Marsie ulewnych deszczów, ani huraganów. Powietrze tam zawsze łagodne, przezyste — to istna Riviera francuska.

— A dlaczego — zapytałem — mimo wielkiego udoskonalenia u nas sztuki fotograficznej, nie posiada my dokładnych zdjęć z sąsiedniego planety?

*) I. „Po latach“, str. 117, 118 i 120.

Znane ze
znakomi-
tości

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

7772

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow-
wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą

LEONA PROPSTA

— To nie jest już winą Marsa, którego atmosfera jest zawsze przejrzysta, lecz winą Ziemi, otoczonej chmurami i mgłami. Atmosfera na Marsie jest rzadka, a siła przyciągania o 58 proc. słabsza, niż u nas. Człowiek, ważący w Paryżu 70 kg., wazyłby na Marsie co najwyżej 26 kg.

Warunki życia na sąsiednim planecie są o wiele dogodniejsze, niż u nas. Mars jest o wiele starszym od Ziemi, a zatem Mars posiada kulturę i cywilizację bardziej udoskonaloną od naszej.

Rok u naszych sąsiadów trwa aż 687 dni, a więc prawie dwa razy tyle, co na Ziemi. Przeto ewolucja jest powolniejsza, życie bardziej spokojne, postępy silniej ugruntowane, egzystencja mniej kłopotliwa, decyzja bardziej roztropna.

— A co profesor powie o słynnych kanałach na Marsie?

— Te istnieją niewątpliwie. Są tworem istot żyjących. Przedstawiają one mi się tak, jak gdybym patrzył z balonu napowietrznego na rzekę Ren. Barwa drzew nadbrzeżnych mąci się z barwą wody i zdaje mi się, że cała dolina jest zalana.

W dalszym ciągu powiedział Flammarion, że zdjęcia fotograficzne wykazują, iż linie kanałowe, proste, jakby wycyrklowane, nigdy nie wychodzą z ładu stałego: ale łączą jeden zbiornik wody z drugim, jeden kanał z drugim kanałem. W okresie wielkich opadów śniegowych przychodzi do ogromnych wylewów. Kanały się rozszerzają, woda występuje z brzegów, zalewa równiny, w pośród których wyzierają zielone pagórki. Można twierdzić, że powierzchnia planety jest równa, gładka, a tylko gdzieś tam wyrzylają góry.

— Czytałem przed rokiem w pańskich pracach, że na Marsie okazują się czasami punkty i linie świetlane. Myśli profesor, że to są istotnie znaki, za pomocą których mieszkańcy planety usiłują porozumiewać się z nami?

— Owych punktów przyświecających nie uważałem nigdy za sygnały. Takie punkty widziałem istotnie i tłumaczyłem sobie, że to muszą być śnieżne wierzchołki gór, oświetlone promieniami słońca, podczas gdy stoki tych gór były przyćmione.

— Czy sądzi pan, że będziemy mogli kiedyś zbliżyć się do Marsa?

— Ach, bez wątpienia — nigdy. Odległość obu planet nigdy nie ulegnie zmianie. Możliwą jest katastrofa, a wtedy wszystkie gwiazdy pójdą w rozsypkę. Uzasadnionem jest tylko mniemanie, że kiedyś, po latach będzie można doprowadzić do stałej komunikacji z tem ciałem niebieskiem, oraz przekonać się, o ile były prawdziwe czy fałszywe hipotezy, z jakimi występował astronomowie w początkach XX wieku.

Badaniem Marsa zajmuje się też od wielu lat astronom Lowell, dyrektor obserwatorium w Flagstaff (Arizona). Twierdzi on, że znajdujące się na Marsie lodowce u bieguna południowego topnieją, podczas gdy lody i śniegi u krańca północnego tężeją. Strefa południowa przedstawia się badaczowi jako biała, z plamami żółtawymi; północna zaś ma odcień błękitny. Kraina lodowców i śniegów zwróconą jest teraz ku Europie i tem też tłumaczy prof. Lowell, że obecnie w Szwajcarii spadły obfite śniegi i temperatura w całej Europie (zwłaszcza środkowej) jest stosunkowo bardzo niską.

MALY FEJLETON.

Karol Tavaststjerna : Wyprawa po mąkę.

Antti Aletsantausta leży na piecu w swojej zakopanej izbie i różne mu snują się myśli po głowie — ot, jak mieszkańcy takiego ustronia: o terażniejszości i o niepewnym jutrze. Nie przeszkadzają mu w tem dzieci, które się bawią na ziemi „w jedzenie” — ale za chleb służą im kawałki drzewa, a piją z próżnego dzbanka.

Leży tak od wczesnego ranka, kiedy żona wybrała się w sąsiedztwo, pół mili na poprzek lasu. Powinna już była nadejść; aby sobie oczekiwanie skrócić, zlaźł Antti z pieca, podszedł do kominka, dprzuciwszy polano, rozniecił płomień i zapalił na nowo wygasłą fajkę.

Zabawa dzieci przycichła na chwilę, lecz gdy kościasta postać w szarej, grubej płótniance zanurzyła się napowrót w cieniu za piecem, zawrzało znowu w gromadce. Widziały jarzący punkt w ciemności i słyszały szelest spalających się w fajce resztek tytoniu. Niebawem dolatywał już tylko miarowy i głęboki oddech i czasami chrapnięcie głłośniejsze.

Iżbę oświetla blade, smutne światło dnia zimowego, który z trudem wcisnął się tu przez zamrożone szyby, po części zaś rozchodzi się blask od dwóch doświecających na kominie główni, które wkrótce zamieniają się w popiół. Światło wznosi się około trzy łokcie w górę od czarnej podłogi, dalej zaczyna się sadza z plamami jaśniejszemi tu i ówdzie, gdzie ściany i krokwie omiotły z sadzy przesuujące się suknie lub ręce. W okół ścian białe, masywne ławy, nad niemi szafa ścienna, kilka sztuk ubrania, nowe, białe barany, czapka futrzana i strzelba.

Jedną trzecią izby zajmował duży piec, pobielony z przodu, dalej gubiła się biała farba w sadzy. Druga część zapełniona była próżnym stołem, pod oknem. Jest to jedyna rzecz cała biała w chacie, to też aż blask się rozchodzi od blata wyszorowanego piaskiem. Ostatnią część zajęło czworo bawiących się dzieci; najmniejsze wprawdzie leży wkołysce, ale z zapalem bierze udział w zabawie starszych.

Iżba mówi o względnym dostatku, sadza jest czarna, ale nie brudna jest to jak gdyby umyślnie użyta naturalna farba, statki są czyste, a dzieci nie bardzo obszarpane. Wrażenie pewnego dostatku potęguje oddalone, stłumione porykiwanie krowy, dochodzące z małej przybudówki.

W dziesięciomilowym okręgu tej chaty leży Kuusama, pierwotna siedziba biedaków, żywiących się chlebem z kory — znajduje się tam więcej takich chat bez kominów, nie posiadających nawet przybudówek; krowa, owca i drób mieszczą się razem z ludźmi. Koń jest jeszcze dalekiem od urzeczywistnienia marzeniem poważnej części tych mieszkańców, snem, który może się ziścić kiedyś, w drugim pokoleniu, może za sto lat.

W tym względnym dostatku brak tylko jednego, to jest chleba. Dlatego bawią się dzieci drzewem i pustym dzbankiem i dlatego gospodarz drzemie na piecu. Nagle przestają się dzieci bawić i nasłuchują. Na dworze słychać skrzypienie kroków, miękkie nogi otrzepują śnieg, jakaś ręka chwyta za drzwi, otwiera je i w obłoku zimnego powietrza staje w izbie, niby objawienie, kobieta, otulona powyżej uszu w płachty oszronione. Szybko zamyka za sobą drzwi, mgła się rozstępuje, dzieci ją otaczają, a najmłodsze, które jeszcze nie umie chodzić, wychyla się z kołyski, spada na ziemię i zaczyna wrzeszczeć na całe gardło. Zwykłym ruchem podnosi je matka z ziemi i uciszając tuli do zimnej piersi, niewzruszona tem, że dziecko krzyczy jeszcze przeraźliwiej. Poczem szybko podchodzi do pieca, szuka męża, a dojrawszy w mroku jego szarą bieliznę, mówi sucho:

— Słuchajno, Antti, nie pozostaje nic innego do zrobienia, ino musisz zleźć i wybrać się do parafii.

— No, no — odezwał się głos z pieca — nie pali się chyba jeszcze? Cóż to ogień? Przecie nie pójdę po nocy.

— Ogień? Nie wiela ta insze głód od ognia. To, czy tamto nawiedzi, na jedno wyjdzie. Przynoszę nowinę z Pusuli. Wszyscy tamtejsi poszli do parafii, bo tam sam król wydziela mąkę na Boże Narodzenie potrzebującym. Pójdiesz i ty, jak wszyscy inni, Antti, a chociaż na święta będziemy mieli chleb.

Antti obrócił się na piecu i wysunął z ciemności nachmurzoną, ostrą twarz. Zdawał się słuchać jakiegoś innego głosu, potrząsnął głową, zylastą ręką przegarnął włosy nad czołem.

— Tak, tak, na żebry mnie gwałtem wysyłasz!

— Nie poradzisz inaczej. Nie żyjemy to już czwarty dzień ta odrobina mleka, co ją daje krowina? Nie wołają to dziecka chleba, nie głodnyś to abo i ja? Długo jeszcze tak wytrzymamy?

— No juści, tak ci jest, jak rzekasz... żeby ci ino nie było tak dyabło pilno!

— Mój Ty Jezu! i to ci za dużo? A cóżś zrobił, żebyśmy głodu nie poczul? Leżałeś ciągiem na piecu bez całą jesień i zimę i czekałeś, żeby nas panowie, co lasy ich są, pożywili. Ale się nie pokazali i nie zobaczysz ich już tego roku. Za mało śniegu, nie będzie się wozić drzewa i głód będziemy znośli. Przecie sam wiesz! Ażebym nie pożyczła w ostatnich tygodniach od sąsiadów, co najpotrzebniejsze — już by nas nie było na świecie. Ty ani się ruszysz, ino byś chudobę zarznął, choć ta siana dla niej dość jest a to jej podziękować mamy, że dusza w nas jeszcze zipie. Ale sąsiady już pożyczć nie chcą. Oni sami poszli do parafii po zapomogę... Żadne to żebry, skoro daje sam cesarz! Nawet we dworze powiedzieli, że mi nic nie mogą dać dzisiaj. I nie dali mi ino tę krzynekę chleba dla mnie i ot tę dla dzieci.

To mówiąc wydobyla twarzą kawałek chleba z kory a dzieci pożądlwie otoczyły kołem przysmak.

— Jużś skończyła? — zapytał Antti, gdy żona zaczerpnęła tchu i zaczęła zdejmować z siebie wierzchnie płachty. Nie słuchała go lecz poszła do kołyski, gdzie leżało najmłodsze i zabierała się do nakarmienia go.

Wtedy mąż zlaźł z pieca, przeciągnął się, jak gdyby się co dopiero zbudził, postąpił kilka kroków ku żonie, której zdawał się cnieć coś powiedzieć lecz rozmyślił się zawrócił i wyszedł zgarbiony. Zimne powietrze rozeszło się po izbie dołem, bo chłopu nie pilno było zamknąć drzwi. Żona zawołała za nim:

— Czy i zamrozić nas chcesz także?

W tej chwili drzwi się zamknęły. Anna zajęła się dziećmi: dała piersi najmniejszemu, potem wzięła z szafy garnuszek mleka, włożyła weń suchy chleb, aby zmieł i otoczona łakomie wodzącymi za nią oczyma dziećmi które całą dobę nic nie jadły, przygotowuje dla nich ucztę. W czasie biesiadowania wszedł Antti, wlokąc za sobą narty. Nie mógł się powstrzymać, aby ukradkiem nie popatrzyć na jadło, lyknął ślinę i otarł usta. Potem zapalił łuczywo i usiadł przy niem, zabierając się do naprawiania nart. Żona patrzyła w milczeniu na jego zajęcie, twarz jej już złagodniała i rapót odwrócona od niego odezwała się:

— Nie mógłbyś z Pusuli jechać? Zawdy się znajdzie ktoś, kto się wybierze za sprawunkami na święta.

— Co się ta będę pytał, skoro mogę zająć na własnych nogach.

— Ale toć przecie opętanych sześć mil do parafii, a nie jadłeś nic uczciwego od tygodnia...

— Zawsze jeszcze dość mam siły, żeby przejechać kilka mil na dobrych nartach.

— Droga wyboista, a z powrotem będziesz przecie miał jeszcze i worek mąki do dźwigania.

Na to już nie otrzymała odpowiedzi, nawet nic nie odburknała. Anna osądziła, że zrobiła swoje, dawszy mężowi radę i ostrzeżenie, włożyła dziecko do kołyski, wydobyla kołowrotek i zaczęła praść swoją wieczystą

nić, której nie mogła skończyć przez całą jesień. Kołowrot turkoce, na kominie trzaskają głównie i gasną. Nie zamieniono już ani słowa. Anna wyrzuca sobie w duchu, że była za szorstka dla męża, bo właściwie nie on przecież winien ich nędzy. Usiłuje wydusić z siebie kilka łagodzących słów lecz więźną jej w gardle.

Antti nareszcie skończył naprawiać narty, wyniósł je do sieni, wrócił potem i krótko poprosił żony, żeby przygotowała największy i najbielszy wór na mąkę. Załatwiwszy to, wrócił na piec i położył się.

— Kiedyż się wybierasz?

— Nie twoja troska! Ty ino bacz, bym ci mąkę dobrze do domu przyniósł.

Nieco później usiłowała Anna udobruchać męża, kładąc mu rękę na ramieniu, gdy leżał i zdawał się spać. Ale on jej nie uściśnął.

(C. d. n.) Z oryg. przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA

NADEŚLANE.
Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Genewski zegarek precyzyjny
Audemars Frères,
Genève. 7485
Najpewniejszy co do regularnego chodu.
Specyjalność: płaski, ekstra.
Do nabycia we wszystkich lepszych składach zegarków.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes był kilkunastu sekundariusz szpitala powszechnego
na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Do szkół kadeckich
dla egzaminu wstępnego (Aufnahmeprüfung) rozpoczyna się 5 tygodniowy kurs przygotowawczy z dniem 6 sierpnia b. r. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojskowo-naukowym
St. Dobrowolskiego
8356 **Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9.**
Kurs dla aspirantów na jednorocznych ochotników dla t. zw. **INTELLIGENZPRÜFUNG** rozpoczyna się 1 września b. r. Programy i wykaz imienny frekwentantów aprobowanych na żądanie bezpłatnie.

147 aprobowanych!
Prymaryusz dr. Krzyszkowski
powrócił i ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEC od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.
Akademicka 7 (nad kaw. Schmejdra) wchód Krzywa 12-6892

Sekundaryusz Szpitala powszechnego Dr. W. Bader
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 7610

Dr. Zdzisław Szczepański
ordynuje w **Marienbadzie** (Haus Schiller). 7934

Dr. EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY
w **KRYNICY.**
otwarty jak dawniej w willach „Flory” i „Warszawskiej”.
Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 7233

Pensyonat „Mignon“
Lwów — ulica Badenich 1. 3. — Lwów
polecą pokoje z komfortem urządzone z elektrycznym oświetleniem i łazienkami. — Obiady wysmienite tak na miejscu jak i do domów do menażek. 6638
Ceny nader umiarkowane.

Dr. Józef Mayer
ordynuje jak w latach poprzednich w **Krynicy**. (Łazienki borowinowe). 7731

Nowość! **FLYNNA** Nowość!
Somatose
wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
środek odżywiający
dla słabości wszelkiego rodzaju. 5794
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Niunia Pipes **Emil Sekler**
LWÓW zaręczeni 8449
BERLIN.

Wiadomości bieżące.

→ **Wybory do Sejmu.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza: Wskutek reskryptu prezydium namiestnictwa rozpisującego na dzień 3 września br. wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa, sporządzone zostały spisy uprawnionych do wyboru członków gminy z ciała wyborczego miasta Lwowa i złożone będą począwszy od dnia 31 lipca br. w IX departamencie magistratu do dowolnego każdemu przeglądu co dzień od godziny 9 rano do 1 z południa. Prawo głosowania przy tych wyborach mają:

Pierwsze dwie trzecie części w moc ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12 sierpnia 1866, z tytułu opłaty podatków uprawnionych do wybierania Rady gminnej (z wyjątkiem tych, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli gruntowych), spisanych porządkiem wysokości opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek.

Z pomiędzy przynależnych do gminy bez względu na opłatę podatków: 1) obywatele miejscy i honorowi, 2) pasterze dusz i inni duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich i przełożeni klasztorów, 3) rabin i kaznodzieje starozakonni, 4) urzędnicy dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszy publicznych, 5) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeżeli są przeniesieni w stan stałego spoczynku, lub wzięli dymisyę z zastrzeżeniem charakteru wojskowego, 6) strony wojskowe bez tytułu oficerskiego, czy to w służbie zostające, czy pensjonowani, o ile tak pierwsi, jak drudzy, nie należą do pewnego oddziału wojska, 7) adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy utrzymali stopień akademicki na jednym z uniwersytetów austriackich, magistrów chirurgii i farmacji, 8) kandydaci notaryalni, dyplomowani technicy, 9) przełożeni, profesorowie i nauczyciele znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych, 10) państwo, kraj, korporacje, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundusze, jeżeli opłacają w gminie przynajmniej od roku podatek bezpośredni z realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu.

Wykluczone są od prawa wybierania i wybieralności: Osoby skazane wyrokiem sądowym za jakąkolwiek zbrodnię, lub za przestępstwo kradzieży, sprzeniewierzenia, udziału w tychże, oszustwa, lub za wykroczenie upadłości. Osoby, do których majątku konkurs ogłoszony, lub postępowanie ugodne zaprowadzono, nie są obieralne do Sejmu, jak długo trwa rozprawa konkursowa lub uгода.

W terminie nieprzekraczalnym dni ośmiu t. j. do włącznie 7 sierpnia br., wolno przeciw sporządzonym na powyższych zasadach spisom, wnieść reklamacje do właściwej komisji, która je w ciągu 24 godzin rozstrzygać i poprawki uznane przez nią natychmiast czynić będzie. Przeciw uchwale komisji przysługuje reklamującemu prawo odwołania się do prezydium namiestnictwa; odwołanie to winno być wniesione za pośrednictwem tejże komisji w przeciągu 24 godzin od uwiadomienia reklamującego o uchwale odmownej.

→ **Festyn Sokola.** „Sokół III“ urządza na dochód budowy własnej sokolnicy wielki festyn z nadzwyczajnymi doborowymi i zachęcającym programem na polanie Mickiewicza w Brzuchowicach, w niedzielę dnia 4 sierpnia o godz. 3 popołudniu a w razie niepogody w następną niedzielę dnia 11 sierpnia.

→ **Posiedzenia i zgromadzenia.** Nadzw. W. Zgrom. Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbędzie się dnia 4 sierpnia o g. 10 r., w sali Tow. lekarskiego we Lwowie. (ul. Dominikańska I. 11 parter).

→ **Jubileusz zakonny.** Jutro odbędzie się w kościele N. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu niezwykła uroczystość 50-letniego Jubileuszu Profesji Zakonnej. Ceremonii przewodniczyć będzie ks. biskup Bandurski. Nabożeństwo rozpocznie się o g. 8 rano.

→ **Z życia młodzieży.** Wszelkich informacji dotyczących studiów na akademii górniczej w Przybramie (Czechy), udziela „Czytelnia polska akadem. gór. w Przybramie“; w czasie wakacji p. Jerzy Barański, Sosnowiec, ul. Czysa I. 9, Król. Polskie; p. Myśliwy Stanisław, Symbark, p. Gorlice, Galicya.

→ **Nauka w miejskiej szkole przemysłowej** rozpoczyna się 1 września b. r. Nauka odbywa się w niedzielę i święta w godzinach porannych, a w dni powszednie wieczorem i obejmuje kurs rysunku zawodowego blacharskiego, krawieckiego, ślusarskiego, stolarskiego, szewskiego i wszelkich innych zawodów. Zapisy i egzaminy odbywać się będą od 28 do 30 sierpnia włącznie o godz. 7–8 wiecz. w kancelarii dyrektora w gmachu szkoły im. Mickiewicza (ul. Teatralna). Warunki przyjęcia: ukończenie z dobrym postępem drugiej klasy nauki uzupełniającej przy jednej ze szkół lwowskich, świadectwo ukończenia drugiej klasy szkół średnich lub egzamin wstępny, odpowiadający powyższemu kursom.

→ **Ku czci bohaterów wolności.** Staraniem młodzieży rękodzielniczej, zgrupowanej w Tow. im. Kościuszki, odbyło się dziś w rocznicę stracenia bohaterów wolności, ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Mszę św. odprawił ks. kan. Świsterski. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Tow. im. Kościuszki. Koło rzęście oświetlonego katafalku, na którym złożono wieniec cierniowy od Tow. im. Kościuszki i z liści laurowych od Tow. im. Kilińskiego, zgrupowali się delegaci Czyt. Bartosza Głowackiego, Gwiazdy, Skąły,

Wspólności, Czytelnia kolej., Ochot. straży ogniowej, Przyjaźni, korporacji rymarzy i kamieniarzy ze sztaandami, delegaci Tow. weteranów 1863 r. i bardzo liczna publiczność. Po Mszy św. odśpiewano pieśni patriotyczne.

Po wyjściu z kościoła, delegaci Tow. im. Kościuszki i Kilińskiego udali się na wzgórze Wiśniowskiego, gdzie u stóp pomnika bohaterów złożyli wieńce.

Wieczorem odbędzie się zebranie na górze stracenia pod pomnikiem bohaterów.

→ **Komitet przyjęcia Zjazdu lekarzy na odbytem** onegdaj posiedzeniu zamknął rachunki, przyczem pokazało się, że po opłaceniu wszelkich kosztów pozostała pewna kwota, mimo, że w przyjęciu wzięło udział więcej gości, aniżeli początkowo obliczano. Pozostałe kwoty użyto na remunerację dla urzędników i służby magistrackiej, zajętej przy urządzeniu przyjęcia. Przy tej sposobności wyrażono uznanie i podziękowanie r. Szydłowskiemu, który poniósł wiele trudów i pracy przy urządzeniu przyjęcia.

→ **Zmiany w Gal. Kasie Oszczędności.** W miejsce dyrektora p. Antyma Nikorowicza, który zrezygnował z powodu uporczywej choroby, wydział Gal. Kasy oszczędności na ostatnim swym posiedzeniu, odbytem w zeszłym tygodniu zamianował jednogłośnie dyrektorem kasowym dr. Edwarda Stroynowskiego, który od trzech lat z mądrymi przerwaniami zastępował dyrektora Nikorowicza, jako trzeci urzędujący dyrektor. Wczoraj nadeszło z Wydziału krajowego potwierdzenie nominacji przez Marszałka krajowego, więc na wieść tę zebrali się wszyscy urzędnicy i manipulanci kasy w celu złożenia życzeń nowemu dyrektorowi. Imieniem personelu urzędniczego przemówił kasyer główny p. Wiktor Osiadacz, złożony w krótkich słowach życzenia z okazji zdobycia tak zaszczytnego stanowiska obywatelskiego z prośbą o zachowanie dla urzędników dotychczasowej życzliwości.

W serdecznych słowach odpowiedział dr. Stroynowski, iż przez trzy lata poznał i nauczył się cenić personal Kasy oszczędności, pracujący z poświęceniem dla dobra i rozwoju tej instytucji, ma więc nadzieję, że i nadal będzie mógł wytrwale pracować wspólnie dla jej dobra, które ma na celu zarówno Wydział i Dyrekcyj Kasy, jak też i Wysoki Sejm, który za interwencją pana Marszałka uchwałą gwarancji użyczył pomocy instytucji tej w groźnej chwili, gdy był jej zachwianym, a że skutkiem otrzymanej gwarancji kraju stała się Kasa niejako instytucją krajową, żywi nadzieję, iż urzędnicy Kasy w poczuciu obowiązków obywatelskich i nadal dla instytucji i kraju usilnie pracować będą. W końcu zapewnił, iż dyrekcyj Kasy starać się będzie o przeprowadzenie reformy stosunków urzędniczych i zapewnienie zabezpieczenia na starość pracującym w instytucji manipulantkom.

→ **Organizacja galic. urzędników bankowych.** W niedzielę dnia 28 b. m. odbyło się w sali Kasyna urzędniczego liczne zebranie urzędników bankowych. Przewodniczącym zebrania wybrano prokuratora filii Wied. Banku Związkowego p. Alfreda Szancera, który w swej mowie wyłuszczył jasno cele organizacji i jej doniosłość. Po kilkugodzinnej dyskusji wybrano komitet, złożony z 12 członków, który ma przygotować szczegóły dla stworzenia jak najsilniejszej organizacji; projekt będzie następnie przedłożony publicznie zgromadzeniu urzędników bankowych, na które zaproszeni zostaną posłowie do Rady państwa.

→ **Skorowidz gminny Galicyi.** Trochę późno pojawia się urzędowe zużytkowanie wyników spisu ludności z r. 1900, trzeba jednak przyznać, że forma, w jakiej to uczyniono, usprawiedliwia zwłokę. W miejsce dawnego „Spisu miejscowości“, obecny „Skorowidz gminny Królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“ tworzy formalną geograficzno-administracyjno-statystyczną encyklopedję Austrii, a tom XII tej encyklopedji stanowi Galicya.

O ile nowym i o ile interesującym jest sposób ujęcia materiału, świadczy choćby spis rozdziałów, wśród których prócz „Przedmowy“ i „Skrócenia i objaśnienia znaków“, znajdują się takie kwestje: „Gminy miejscowe, względnie obszary dworskie“, „Przegląd krajowy“, „Dodatk (szkoły ludowe, gminy sanitarne, względnie okręgi sanitarne, urzędy metrykalne)“, „Alfabetyczny spis powiatów politycznych i pow. sądowych“, „Rejestr alfabetyczny gmin miejscowych, względnie obszarów dworskich“, „Zmiany co do podziału i obwodów terytorialnego pow. politycznych, sądowych, okręgów podatkowych, gmin i miejscowości, oraz zmiany nazw poszczególnych gmin i miejscowości zaszłe w czasie od 1900 do 1906“.

Ten ostatni rozdział usuwa w znacznej części braki „spóźnienia się“ wydawnictwa, które nadto pod odpowiedniami miejscowościami zamieściło cały szereg nowych dat. I tak prócz liczby ludności i jej wyznania, uwzględniono język towarzyski, cały szereg instytucji, stan bydła, powierzchnię w hektarach roli, łąk, ogrodów, pastwisk i lasów. Na końcu znajduje się alfabetyczny indeks wszystkich miejscowości w Galicyi, ułożony jasno i wyczerpująco, a umożliwiający orientowanie się w materiale.

Być może, iż powrócimy jeszcze do bliższego omówienia wydawnictwa, na razie kończymy jednak tem, że tom, zawierający Galicyę, potrzebny, a nawet niezbędny dla adwokatów, urzędów, właścicieli dóbr i wogóle wszystkich ludzi, prowadzących szersze interesy lub zajmujących się sprawami krajowymi, kosztuje 42 kor. za egzemplarz.

→ **Pamiętkowy zasiłek.** W r. 1899 Rada miejska na jednym z posiedzeń utworzyła wieczystą fundację ku uczczeniu męczenników wolności ś. p. Teofila Wiśniow-

skiego i Józefa Kapuścińskiego. W myśl uchwały Rady m. rokrocznie w dniu 31 lipca ma jeden z czeladników rękodzielniczych lwowskich otrzymać zasiłek w sumie 200 kor. Kandydatów ma proponować Izba rękodzielnicza. Owóż dziś 31 bm. o godz. 10 r. w obecności wiceprez. Neumana i rr. Gubrynowicza i Łukawskiego wręczono tę kwotę p. Augustowi Bratrze, czeladnikowi rękawicznicznemu, któremu komisya na wniosek Izby rękodz. zasiłek ten przyznała.

→ **Nagła śmierć.** Dziś we środę o godz. pół do 10 rano zmarł przy ul. Panieńskiej I. 1 Hubel Eljasz, 32-letni szewc. Do nieszczerśliwego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz jednakowoż stwierdził już tylko śmierć na udar serca.

→ **Walka z kotem.** Służący kantyny na cytadeli Jan Hrabnik wyszedł wczoraj o 12 w nocy z mieszkania na podwórzu, aby zaczerpnąć wody do picia. W tem rzucił się na niego olbrzymi kot maści białej i zanim przerażony Hrabnik zdołał przybrać obronną postawę — kot podrapał mu silnie obie ręce i ukaślił w nogę. Kiedy nareszcie napadnięty ocknął się z pierwszego strachu, chwycił kota za kark i udusił go. Weterynarz miejski p. Gottlieb dowiedziawszy się o tym wypadku wysłał na miejsce rakażarza dla zabrania kota, celem zbadania, czy przypadkiem kot nie był wściekły.

→ **Znaleziono.** Na torze kolejowym obok Bóbrki, znaleziono pugilares z notatkami i legitymacją roczną na pół karty II klasy p. Juliusza Popiela. Przedmioty te są do odebrania u naczelnika stacji w Bóbrce.

→ **Kronika policyjna.** Za pobicie heblem i poranienie w głowę lakiernika R. Asche przy budowie domu przy ul. Bonifratrów, aresztowano stolarza Dmytra Bernackiego. Poranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe. — Za opilstwo i nieostrożną jazdę ul. Jagiellońską ukarano 24-godzinny aresztem woźnicę z Sokolnik Feliksa Gąsiorowskiego. — Za kradzież kielbasy z bufetu szynkowego oddano do aresztów Wolfa Parnesa. — Marya Micko, sługa bez zajęcia, zgłosiła się imieniem koleżanki swojej Anny Strzelbickiej do służbodawczyni jej p. Cecylii Pordesowej i prosiła o wydanie jej bielizny i ubrań a nadto należności 1-20 kor. Pani P. w naiwności swej uwierzyła złodziejce i żądane rzeczy wydała, z którymi naturalnie Micko znikła bez śladu. — W rzeczywistości pod I. 44 przy ul. Żółkiewskiej otworzono mieszkanie nieobecnych we Lwowie pp. Samuela i Sabiny Kupferów i spłodowano wszystkie meble. Szkoda na razie nieznana, gdyż Kupferowie jeszcze nie powrócili z Tarnopola.

□ **Kroniczko krakowska.** Grono młodych malarzy, między którymi są nazwiska Czajkowskiego, Filipkiewicza, Kamockiego, Procajłowicza, Szczyglińskiego, rozeszło do byłych uczniów Jana Stanisławskiego, następującą odezwę:

Chcąc uczcić pamięć nieodżałowanego profesora ś. p. Jana Stanisławskiego, postanowiliśmy urządzić wystawę prac byłych jego uczniów. Upraszamy Kolegów o wzięcie udziału w tej wystawie przez nadesłanie prac swych, uważanych dotąd na polu swej twórczości za najlepsze. Wystawa odbędzie się w Krakowie w miesiącu listopadzie 1907 r. w gmachu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Zgłoszenia nadsyłać należy do 1 paźdz., obrazy zaś do 15 października. Prosimy o nadesłanie najwyższej paru prac olejnych, natomiast Grafikę i rysunki w dowolnej ilości. Katalog, prócz reprodukcji z obrazów, zawierać będzie rysunki (ozdoby), które nadsyłać należy do dnia 1 października.

Krakowski okręgowy urząd pośrednictwa pracy wydał pierwsze sprawozdanie. Ze sprawozdania tego wynika, że agendy tego urzędu stale rosną. I tak w styczniu cyfra miejsc poszukiwanych wynosiła 158 a ofiarowanych 87; już w lutym podskoczyła pierwsza rubryka do cyfry 435 a druga do 199, zaś w czerwcu wynosiła pierwsza 642 a druga 645 zgłoszeń. To zejście cyfr posad poszukiwanych i z poszukiwanymi znaczyłoby, że urząd prawidłowo funkcjonuje.

W kwietniu i maju podskoczyły te cyfry niestosunkowo, bo obydwie przekroczyły 8 a nawet 9 dziesiątek, tłumaczy się to jednak robotami około koryta Rudawy i sezonowym ruchem wśród służby rolnej. Kobiety znacznie mniej korzysta z tej instytucji. Pracę dawało biuro przeważnie w kraju, która stosunkowo jest tak samo wynagradzana jak i zagraniczna, popyt jednak na tę ostatnią wywołany jest głównie przez dobrze się obławiających na tym interesie agentów.

Teatr ludowy ulegnie pewnym zmianom. Dotychczasowy jego kierownik p. Frączkowski nie otrzymał przedłużenia koncesji na cały rok, tylko na kilka miesięcy, wobec tego ma zamiar zwinąć przedsiębiorstwo i w jesieni nie byłoby już przedstawień w ujeżdżalni.

Prezydium miasta rozpatruje natomiast żywo i życzliwie projekt wybudowania gmachu teatru ludowego. Stoi to w związku z propozycjami p. Rygiera, który nosi się z zamiarem objęcia teatru tego, gdyby miał odpowiedni budynek. Istniejące już podobne projekty tego budynku, sporządzone przez architekta miejskiego, przekraczają obecną zdolność finansową Kasy miejskiej, więc zachodzi potrzeba przerobienia ich. Amfiteatr obliczonym być ma na 1200 widzów, a ceny miejsc zaczynać by się miały od 20 h.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Dziwne praktyki Rady szkolnej krajowej. Pod tym tytułem „Gazeta Przemyśla“ z 30 bm. w artykule wstępnym odwołania w powiecie przemyskim jakiś nowy kurs Rady szk. kraj. we Lwowie, który jest najlepszą ilustracją do „krzywd ruskich“. Bo niema tu co tać — pisze wyżej wspomniane pismo — Rada szk. kraj. przy obsa-

dzianiu posad w okręgu przemyskim pomija najlepsze siły polskie, pomija kandydatów, mających doskonałe kwalifikacje, nadając posady tym, którzy mają gorsze kwalifikacje i tylko cieszą się protekcjami. W ten sposób zostało już miasto dookoła opasane pierścieniem szkół, w których uczą nauczyciele protegowani (Rusini), a nie zawsze zasłużeni, a teraz odbywa się zacieśnianie tego pierścienia dalej.

Członkowie Rady szk. okręg., których po prostu Rada szk. kraj. ignoruje, noszą się z myślą rezygnacji, gdyby tak dalej trwać miało.

Nie chcą być bowiem manekinami, z którychby zdaniem się nie rachowano, tembardziej, gdy widzą, że tego rodzaju postępowanie Rady szkolnej kraj. nie zawsze idzie w parze z dobrem szkolnictwa.

Widocznem więc jest, iż jeśli nie działa opinia Rady szk. okr., to działają tu muszą jakieś wpływy i protekcje i to z pewnością nie polskie.

Dla uzupełnienia dodamy od siebie, że te wpływy — jak słyhać — mają swą siedzibę w tut. kapitule ruskiej.

Niezwykły wypadek przyjaźni zwierząt obserwowali we wtorek 20 bm. przechodnie koło dworca kol. Oto służąca tut. naczelnika stacy kol. około 10 godz. zrana prowadziła ze sobą dwa psy, z których mniejszy był bez kagańca. Wtem zjawił się nagle rakaż i chwycił małego pieska. Drugi towarzysz czworonogi, zaniast — jak się to zwykle dzieje w takich wypadkach — uciekać, rzucił się z tyłu na rakaż ze straszną wściekłością, obalił go na ziemię, chcąc uwolnić swego małego przyjaciela.

Na szczęście rakaż napastnik miał na sobie kagańec, natomiast pojmany piesek bez kagańca gryzł rakaż w twarz i ręce. Z tej psiej opresyi wyrwał biednego rakaż dopiero drugi pomocnik, który psinę schował do budy i odgonił napastnika.

Profanacja czy uczczenie bohaterów? Jak donosiliśmy, „towarzysze“ we wtorek 30 bm. zebrał się wieczór na Zamku pod krzyżem pamiątkowym, aby uczcić pamięć męczenników narodowych Kapuścińskiego i Wiśniowskiego.

Okolicznościowe mowy wygłosili „towarzysze“ Siwiak i tow. Zigman, poczem jakby na ironię rozległ się pod krzyżem „czerwony sztandar“, z którym na ustach ruszyli ku miastu.

Pochód odbył się spokojnie.

A w anturńczy włóczęga. W poczekalni III klasy wiał się w nocy 29 włóczęga tut., nazwiskiem Friedman, napastując pasażerów i wymuszając jałmużny. Aresztowany przez dwóch policyantów stawiał zaciekle opór, broniąc się rękami i nogami.

Dopiero po długiej walce udało się policyi ubezwładnić włóczęgę i wsadzić do dorożki, a następnie osadzić w aresztach.

Niezwykłe odznaczenie spotkało tut. starostę p. Lanikiewicza przez... p. Liebermana. Oto w niedzielę w swoim sprawozdaniu poselskiem wspomniawszy „nasz“ poseł łaskawie o nienagannem zachowaniu się tut. starosty podczas wyborów, stawiając go za wzór i za wyjątek wśród galic. starostów.

„Nienaganne“ to zachowanie się p. starosty polegało — jak wiadomo — na puszczaniu płazem szwindłów wyborczych i patrzeniu przez palce na terror ze strony towarzyszy!

Śniatyn. (Kor. wł.) „Wieczór“ urządziła bawiąca tutaj na wakacjach młodzież gimnazjalna. Na wcale udatną całość złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane przez młodzieńską gimnazystkę, deklamacje, wśród których wybiło się na pierwsze miejsce wygłoszenie „Reduty Ordonu“ i jednoaktówka „Car jedzie“. Publiczność stanowiła przeważnie młodzież mieszczańska, dla której głównie wieczór ten urządzono. Nie szczędziła też wykonawcom podziękowań oklaskami. Wykonawców wynagradza myśl spełnionego dobrego czynu.

Buczacz. (Kor. wł.) Kurs wyrobów słomkowych. Dzięki obywatelskiej pracy inspektora szkolnego p. Zaborniaka rozpowszechnił się w tutejszym powiecie wyrób kapeluszy słomkowych. Ogniskiem tej gałęzi przemysłu jest szkoła w Podzameczku. Rada szkolna krajowa, uznając pożytek tych wyrobów, urządziła w Podzameczku czterotygodniowy kurs w czasie obecnych ferij szkolnych celem rozpowszechnienia tej rzemiosłowości w innych miejscowościach Galicji. Na kurs wspomniany powołała Rada krajowa 10 nauczycieli i dwu nauczycieli z różnych powiatów Galicji wschodniej.

Korzystając z uprzejmości kierowniczkii kursu p. Daszyńskiej oglądałem okazy wyrobów słomkowych wykonane przez uczestniczki kursu, które świadczą dodatnio o nabytej wprawie w tym dziale przemysłu.

Z uznaniem podnieść należy poświęcenie się i pilność pań i panów na kurs przybyłych, którzy, zamiast wypocząć po ciężkiej całonocnej pracy w szkole, pospieszyli na kurs, na którym pracują od godziny szóstej rano do ósmej wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad mimo, że do pracy takiej nikt ich nie zmusza, byle tylko nauczyć się jak najwięcej „sposobów wyplatania“ i następnie przez rozpowszechnienie ich w swej szkole dorzucić cegiełkę do podniesienia materialnego naszej ludności.

Sprawa wyjaśnienia kradzieży pocztowej postąpiła o tyle, że jej sprawca, Ignacy Krzyżanowski zaprowadził sędziego śledczego na tak zwane „doly“, położone poza miastem obok cementarza i wskazał miejsce, gdzie zakopali kowerty z listów, weksle i recepty, natomiast podał, że pieniądze skradzione włożył do flaszki i zakopał w ruinach zamku, nie chce jednak wskazać dokładnie miejsca, gdzie właściwie pieniądze te się znajdują.

Mielec. (Kor. wł.) Złożyć się mająca bursza gimnazjalna w Mielcu ma już dużo przyjaciół, co rokuje też dla niej duże nadzieje na przyszłość. Do końca czerwca złożone datki i inne dochody wynoszą 1831 kor. 26 h., którą to kwotę złożono na księżeczkę mieleckiej Kasy oszczędności. Nadto złożone datki wynoszą kwotę 263 kor. 94 h. Z tej kwoty wydano już na ubrania, lekarstwa i książki dla ubogich uczniów kwotę 99 kor. 15 h., resztę zaś ułokowano na osobnej księżeczce w tejże Kasie oszczędności. Wszystkim ofiarodawcom składa imieniem ubogiej młodzieży zarządzający tymi funduszami dyrektor gimnazjum p. Roman Moskwa serdeczne podziękowanie.

Horodenka. (Kor. wł.) Pożegnanie komisarza skarbowego p. Helczyńskiego Władysława przeniesionego obecnie do Buczacza, odbyło się tutaj w dniu 25 b. m. Liczni przyjaciele, których umiał sobie zebrać mimo ciężkiej swej służby zjednać, zebrał się w dużej sali „Sokoła“, gdzie wśród serdecznej, cały czas w wesołym tonie utrzymanej pogawędki, żegnali go z nieklamany żalem wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się z p. Helczyńskim czy to w urzędowaniu, czy poza służbą. Dużą stratę ponoszą wszystkie polskie towarzystwa, którym p. Helczyński mimo dużej pracy zawodowej nie poskąpił ni rady, ni pomocy. W pożegnaniu wzięli udział i Rusini.

Tarnopol. (Kor. wł.) Zgromadzenie socjalistyczne w sprawie 4-przymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, zwołała w niedzielę tutejsza partya socjalno-demokratyczna. Aby zapewnić — jak się zdaje — zebraniu jak największą liczbę uczestników, zwołano zgromadzenie w dniu przybycia do Tarnopola wycieczki lwowskiej „Czytelnicy kolejowej“ w nadziei, że tak szeregi wycieczkowców zapełnią plac, jak i tani koszt umożliwi większe posiłki przerzucić na tutejszy grunt. Zebrało się osób licząc miarą naszą — nie socjalistyczną, która mnoży zawsze rzeczywistą cyfrę w nieskończoność — około sto kilkadziesiąt; w liczbie tej mieściła się setka kobiet, które przybyły z dziećmi raczej z ciekawości i dla rozweselenia ducha, o czym świadczyły rozmaite wykrzykniki rzucane w czasie zgromadzenia, wiele dzieci i gawiedzi, tak że liczba uświadomionych towarzyszy była nadzwyczaj nikłą.

Referował importowany ze Lwowa towarzysz Meleń, który mówił o nędzy i ciemnocie, o rządach Bobrzyńskiego i Wydziale krajowym, pozostającym na usługach szlacheckiej klikki i na wszystkie dolegliwości zalecał czteroprzymiotnikowe prawo głosowania.

Po referencie zabrał głos jakiś drugi towarzysz ze Lwowa, niejaki Nowik, młodzieńki nie tylko wiekiem, agitator dopiero w pierwszych początkach terminu, — mówić zaczął o rewolucji rosyjskiej, a gdy po kilku zdaniach komisarz Michałowski zwrócił mu uwagę na porządek dzienny, młody agitator skonfundowany po kilku oderwanych frazesach oświadczył, „że tylko tyle chciał powiedzieć“, czemu towarzyszyła ogólna wesołość i huczne oklaski ze strony zgromadzonych niewiast.

Jarmark św. Anny zakończony. Nie dobiegł nawet właściwego swego terminu, w którym i żadnego większego ruchu w mieście nie było. Największe transakcje przeprowadzono na polu handlu pszenicą, której sprzedano około 1500 wagonów; znaczną ich część zakupiły młyny miejscowe i okoliczne. Handel spirytusem był o wiele słabszy niż w poprzednim roku, płacono za stary 53 kor., za młody 48 k. Pozorny znaczny ruch na targowicy zmalał już w drugim dniu targu do granic nader szczupłych, to też i ceny koni spadły.

W poprzedniej korespondencji podaliśmy już przyczyny, dla których słynny niegdyś jarmark tarnopolski stracił dawny swój wygląd do tego stopnia, że dzisiaj jest tylko nikłym jego odbiciem.

Ostatni jarmark na tej drodze ku dalszemu stałemu swemu zanikowi stanowił jeden dalszy krok.

Festyn lwowskiej „Czytelnicy kolejowej“ odbył się w tutejszym pięknym parku miejskim. Szeroko reklamowany zgromadził kilkuset wycieczkowców i zwykłą tutejszą publiczność.

Warszawskie instytucje dobroczynne. Telegraf przyniósł już wiadomość, iż rada ministrów zatwierdziła projekt ministra spraw wewnętrznych, tyczący się przyjęcia przez miasto instytucji dobroczynnych w Warszawie, stojących obecnie pod zarządem Rady dobroczynności lub prywatnym. Do instytucji tych należą: 1) Szpital Dzieciątka Jezus z należącymi do niego: szpitalem właściwym na 600 łóżek i klinikami uniwersyteckimi; instytutem położniczym na 56 łóżek i klinikami ginekologiczną i położniczą oraz szkołami dla akuserek I i II stopnia; domem wychowawczym na 200 starszych dzieci, 120 niemowląt i 4,250 dzieci „na garnuszkę“; instytutem szczepienia ospy ochronnej; zakładem dla rekonescentów. 2) Szpital św. Ducha na 200 łóżek, z klinikami, oraz laboratoryami: chemicznym i rentgenowskim. 3) Szpital św. Rocha na 100 łóżek. 4) Szpital św. Łazarza na 300 łóżek z kliniką. 5) Szpital dla umysłowo-chorych w Tworach na 725 łóżek. 6) Szpital św. Jana Bożego dla umysłowo chorych na 250 łóżek, z kliniką. 7) Instytut oftalmiczny, założony przez ks. Edwarda Lubomirskiego, na 50 łóżek. 8) Szpital Praski, na 212 łóżek z tymczasowym oddziałem dla chorob wewnętrznych na 75 łóżek. 9) Szpital Wolski dla chorób wewnętrznych na 75 łóżek. 10) Szpital św. Stanisława na Woli. 11) Szpital Ewangelicki na 80 łóżek. 12) Szpital żydowski we wsi Czyste na 550 łóżek. 13) Sale zarobkowe im. Stanisława Staszica przy ul. Wolskiej. 14) Przytułek św. Ducha i N. P. Maryi przy ul. Przyrynek, na 110 osób. 15) Przytułek dla sług i

najemników tamże na 165 osób. 16) Przytułek w Górze Kalwarii, na 270 osób bezdomnych, zgrzybiałych i upośledzonych umysłowo. 17) Instytut św. Kazimierza na Tamce dla sierót od 7 do 14 lat, na 110 dzieci, z głównym zakładem sióstr miłosierdzia św. Wincenego a Paulo. 18) Instytut moralnej poprawy dzieci w Mokotowie na 50 chłopców. 19) Dom schronienia dla izraelitów, na 40 starców, 12 upośledzonych umysłowo oraz 88 sierót obu płci. 20) Ochronka żydowska przy tym domu, na 50 dzieci; wreszcie 6 przytułków położniczych.

Prócz powyższych instytucji, istnieje w Warszawie cały szereg zakładów dobroczynnych, zarządzanych przez specjalne organizacje prywatne, a jedynie będących pod kontrolą rady.

Budżet instytucji rady za r. 1905 wykazywał: 1,693.861 rubli dochodu, oraz 2,054.168 rb. wydatków, a więc 360.606 rb. deficytu.

Instytucje prywatne miały dochodu 1,067.580 rb., wydatków 1,081.018 czyli dały 13.435 rb. deficytu. Kapitały tych instytucji wynosiły 5,049.797 rb., nieruchomości przedstawiały wartość 1,618.402 rb.

Kapitały instytucji rady miejskiej wynosiły w r. 1905 sumę 3,151.041 rb., ruchomości przedstawiały wartość 687.542 rb., nieruchomości zaś — 13,236.816 rubli. Cały ten olbrzymi majątek przejdzie obecnie pod zarządek miasta.

Stowarzyszenie Polskie w Marsylii (12 rue Colbert 12) podczas wakacji funkcjonować będzie, udzielając, jak zwykle, wszelkich informacji. Wszelką korespondencję przysyłać należy na ręce p. St. Siekierskiego, Marsaille, 12 rue Colbert 12.

Bestyalski mord. Energiczne poszukiwania policyi berlińskiej za mordercą dziewczątek, nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów. Policya nie znajduje się nawet na tropie sprawcy, który z jednej dzielnicy miasta przenosi się w drugą z błyskawiczną wprost szybkością. W sobotę i poniedziałek doniesiono policyi berlińskiej o nowych dwu zamachach morderczych, a pewne poszlaki dowodzą, że działał tu sprawca poprzednich zbrodni.

W sobotę wieczorem napadnięta została na schodach domu przy Blumenstrasse, 14 letnia córka fryzjera Elsa Richert przez obcego mężczyznę, trzymającego w ręku ostre jakieś narzędzie. Kiedy dziewczyna poczęła krzyczeć, mężczyzna ów rzucił jej jakiś ciężki przedmiot na nogi, tak, że dziewczyna upadła. Wtedy zbrodniarz zadał jej dwie rany ciężne na rękę i zbiegł, dziewczyna zaś ze strachu i bólu zemdląca.

Drugiego napadu dokonano w poniedziałek przed południem na 12 letnią Helenę Arndt na schodach kamienicy przy Chorinerstrasse. Jakiś młody mężczyzna uchwycił ją z tyłu za suknię, podstawiając jej równocześnie pod nogi łaskę. Szczęście, że dziewczyna padając, chwyciła ręką za dzwonek, przy drzwiach mieszkania kuśnierza Kroesinga. Na odgłos dzwonka napastnik począł uciekać, a w tej chwili kuśnierz wyszedłszy z mieszkania, puścił się za nim w pogoń. Zbrodniarz jednak wskoczył do jednego z przejeżdżających wozów kolei miejskiej i w ten sposób umknął.

Policya berlińska jest przekonana, że sprawcy obu napadów są identyczni z poszukiwanym przez nią mordercą trzech małych dziewczynek.

Arendtówna przesłuchiwana w policyi miała powiedzieć, że mordercę widziała dokładnie i pozna z całą pewnością. Dano jej do przegłędnięcia album zbrodniarzy.

Dalsze szczegóły zamachu na cara. „Nowoje Wremia“ komunikuje, iż akta sprawy o spisku na życie cara są już u wojennego prokuratora. W przyszłym tygodniu sprawa będzie oddana do rozpatrzenia pomocnikowi głównodowodzącego. Oskarżenie będzie podzielone na 3 części: po pierwsze — przygotowania do zamordowania cara. Głównym kierownikiem tych przygotowań jest dymisjonowany leutenant marynarki Borys Nikitienko, 22-letni, a najbliższym jego pomocnikiem jest niejaki Kłosowski, który podjął się roli kozaka konwojującego, nadając się do tej roli z typu i figury. Następnie idą: syn urzędnika pocztowego kantoru petersburskiego Naumów, 28-letni i 3 inne osoby. Druga część oskarżenia głosi o udziale w przygotowaniach do zamachu. Tutaj główne role grały kobiety: Emme, żona wychowawcy w liceum, Fiedosiewa, niejaki Sztiftar, który zorganizował zabójstwo Launitza, adwokat przysięgły Fiedosiew, znający wszystkie tajemnice związku i in. Trzecia część — pomoc w urządzaniu mieszkań konspiracyjnych. Takie mieszkania utrzymywali: wychowawca w liceum Emme, adwokat przysięgły Brusow, Cziabrow i Zawadzki. Jeden z wybitniejszych uczestników spisku „towarzysz Nina“, nazwiskiem N. Pietrowa, zbiegła za granicę. Sprawa b. siostry miłosierdzia Zubowej będzie wyłączona ze sprawy o spisku, ponieważ bomby i korespondencja znaleziona u niej, należą do innej organizacji rewolucyjnej.

Odległość chmur od ziemi. Oznaczeniem wysokości, w której chmury unoszą się w powietrzu nad ziemią, zajmowano się od dawna, jako sprawą w przyrodzie bardzo interesującą, ale umiejętnie w tym względzie pomiary pochodzą dopiero z najnowszych czasów. Rezultaty, jakie otrzymywano, są bardzo rozmaite, gdy bowiem jedni obserwatorowie wysokości te oznaczali na setki, inni oznaczali je na tysiące metrów.

Że chmury rzeczywiście unoszą się w bardzo różnych wysokościach, o tem przekonać się można już gołym okiem w prosty bardzo sposób, w dzień pogo-

dy podczas zachodu słońca, jeżeli osobne chmurki unoszą się na niebie. Wtedy można widzieć, iż z chmur nad sobą unoszących się, jedne już pogrążają się w cieniu, gdy drugie jeszcze są oświecone promieniami zachodzącego słońca. Im większa pod tym względem różnica czasu między pogrążeniem się jednych chmur już w cień, a oświeceniem jeszcze innych, tem większa oczywiście różnica ich odległości od ziemi. Ale takie spostrzeżenie nie może oczywiście służyć do oznaczenia w liczbach wysokości chmur nad ziemią. Obecnie używa się do tego następującego sposobu. W noc dostatecznie ciemną rzuca się zapomocą skróconego reflektora na chmurę pęk promieni jak najmocniejszego światła elektrycznego, które oświeca dostatecznie jeden jej punkt. Na ten punkt kieruje się oczywiście równocześnie lunety z dwóch miejsc, oddalonych od siebie o kilka kilometrów i mierzy skróconym sposobem kąt, pod którym widzi się lunetą oświecony w chmurze punkt. Jeżeli zna się odległość obydwóch lunet od siebie i kąt, pod którym widzi się w chmurze punkt światłem elektrycznym oświecony, to nic prostszego, jak obliczyć wysokość, w której chmura unosi się nad ziemią. Z pomiarów, dokonanych w tej mierze w ostatnich czasach w wieńskim obserwatorium meteorologicznym, wypada, iż odległość chmur od ziemi bywa rozmaita i dla tej samej chmury nawet w krótkim czasie zmienna, wynosząc np. od 1,050 do 6,200 metrów. Pomiar na chmurach deszczowych wykazały podczas deszczu 3,810, po deszczu 3,410, a w dziesięć minut potem 3,240 metrów. Widziano chmury deszczowe nawet w wysokości zaledwie 1,380 metrów.

Bomba w teatrze. Korespondent „Russk. St.“ z Penzy donosi swemu pismu, iż przed kilku dniami do ogrodu teatryku Bouffes, o godz. 11 wieczorem, podczas przedstawienia rzucono 3 bomby, które wybuchnęły z silnym hukiem koło bufetu teatralnego, szerząc straszną panikę wśród publiczności, słuchającej operetki Monna-Vanna. Odłamek jednej z bomb zranił w nogę kucharza. Na tydzień przed tym wypadkiem ci sami prawdopodobnie sprawcy oblali w kilku miejscach teatr operetkowy naftą i podpalili. Podpalenie nie udało się, gdyż zostało w czas spostrzeżone i ugaszone. Zdarzały się i przedtem próby podpalenia teatru.

Jacyś tajemniczy niewiadowi, nazywający siebie „partją komunistów“, zawiadamiają mieszkańców w rozrzuconych po mieście proklamacyach, iż zamachy te są dziełem ich rąk i proszą ludność o nieodwiedzanie teatru „będącego jaskinią wyuzdanej i sytej burżuazji“.

U dzieci nawiedzonych cholerą i biegunkami letniemi Kufekego Mączka dla dzieci, bez mleka na wodzie podana, okazuje się doskonałym środkiem odżywczym, zawiera bowiem we właściwym stosunku składniki matczyne mleka, a przeto może służyć jako wyłączny środek odżywiania dziecięcia. Białkowate części składowe tej maki są nader niepodatnym gruntem odżywczym dla powodujących biegunkę organizmów i dlatego powstrzymują rozwój choroby. 5920

Pod protektorem Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Ferdynanda Karola znajdująca się Powszechna Wystawa „Das Kind“ we Wiedniu. Rotunda 1907. Biuro dyrekcyi Wiedeń 112. Praterstrasse 60. Telefon 19.564.

Do W. Pana M. Freilicha
c. k. fabrykanta bandaży przepuklinowych
we Lwowie, ul. Grodecka 35.

W uprzejmej odpowiedzi na cenne pismo Pańskie z dnia 10 bm. do firmy Joh. B. Petzl & Sohn donosimy, że na obecnej Wystawie „Das Kind“ został W. Pan odznaczony dyplomem honorowym.

Wiedeń, 15 lipca 1907.

Za komitet dyrekcyjny: Reiss.

P. S. Pan dr. Donath jest o tem powiadomiony i nieomieszka W. Panu ten dyplom w należytych czasie nadesłać. 8448

Ekscellencya Fehim-Pasza w Colosseum. Najświeższą atrakcją następnego programu będzie bohaterka znanej romantycznej przygody. W swoim czasie prasa całego świata pomieściła szczegóły tego tajemniczego wypadku, który wkracza w dziedzinę bajek z 1001 nocy.

W Konstantynopolu, występowała wraz ze swoją trupą w jednym z teatrów „Variété“ uroczą akrobatka Małgorzata Morgan. Oczarowany pięknością jej przepysznych blond włosów, aksamitną cerą, która wraz z cudnymi oczami koloru opalu stanowiła istic boską całość, Fehim Pasza, szef tajnej policji i mleczny brat Sultana postanowił ten cud natury pozyskać wyłącznie dla siebie. Lecz ani bajecznie kosztowne podarunki, ani miłosne zaklęcia nie wzruszyły uroczej Małgorzaty.

Rozszalały z miłości dostojnik postawił wszystko na kartę i ofiarował akrobatce swą miłość wraz z tytułem żony. Odbył się ślub w ścisłym tylko kółku rodziny panny młodej. Córka akrobaty objęła panowanie w tajemniczych wnętrzach haremu, otoczona przepychem, bytkiem i setkami niewolnic. Niestety, tylko 8 dni trwał ten uroczy sen. Sultán Abdul-Hamid, dowiedziawszy się, że jego brat mleczny ożenił się z chrześcijanką, skazał go na banicję, a piękna Małgorzata udała się z powrotem w świat kinkietów.

Oto szkic tej przygody — dodamy dla ścisłości, że Fehim-Pasza wkrótce został przywrócony do łask i za rozkazem władcy objął dawne stanowisko.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Z Anglii.

Londyn. (TBK.) Włzbie wyższej lord admiralicyi napowiedział budowę nowych wielkich okrętów wojennych.

Obie Izby zawotowały dla lorda Cromera w uznaniu zasług, położonych przezeń w Egipcie, dar honorowy w kwocie 50.000 f. szt.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydium miasta rozpoczęło wydawnictwo dzieła p. t.: Sprawozdanie administracyjne o działalności Rady miasta i magistratu od r. 1866, tj. od początku samorządu Krakowa. Obecnie przygotowuje biuro miejskie statystyczne z protokołów obrad Rady materiały do I tomu, obejmującego lata 1866—1901. Dalsze tomy będą obejmowały każdą trzyletnią kadencję.

Represye prasowe.

Warszawa. (Tel. pryw.) P. Ignacego Kosobudzkiego, redaktora tygodnika satyryczno-literackiego „Zygzałki“, skazano administracyjnie na 50 rubli kary za zamieszczenie w cyklu „Normalne opowiadania dla podręczników szkolnych“ powiastki p. t. „Bądź posłuszny rodzicom“.

Nowemu tygodnikowi ilustrowanemu „Ziarno“ wymierzono 50 rubli za wydrukowanie wiersza p. t. „Upadek Polski“.

„Nową Gazetę“ skazano na 100 rubli kary.

Wychodzący od tygodnia w Lublinie tygodnik o kierunku narodowym p. t. „Lublinianin“, skazany został administracyjnie na 500 rubli kary.

Maryawici.

Warszawa. (Tel. pryw.) W celu odróżnienia się od katolików prawowitych, Maryawici przestali obchodzić odpusty, przypadające w danej parafii i ostentacyjnie podczas świąt odpustowych pracują w polu.

Ubezpieczenie od bandytyzmu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Jedno z warszawskich towarzystw asekuracyjnych, które zajmuje się ubezpieczeniem szyb wystawowych, od kradzieży i od nieszczęśliwych wypadków, przystąpiło do zorganizowania działu ubezpieczeń od bandytyzmu. Towarzystwo zobowiąże się wracać całkowitą sumę, jaką zabiorą bandyci. Z początku podejmie się ono ubezpieczenia tylko wielkich solidnych firm, unikając firm drobnych i niepewnych, które mogłyby się dopuszczać nadużyć i urządzić sztuczne napady.

Warszawa. (Tel. pr.) Zawiązało się tu stowarzyszenie p. n. „Przedświt“, którego zadaniem jest dawanie pomocy polskim artystom-śpiewakom, kształcącym się zagranicą.

Poznań. (Tel. pr.) P. Maszyński z Księstwa zakupił na Mazurach pruskich w pow. janiborskim majątek „Eichenthal“ od Niemca za 240.000 marek.

Warszawa. (Tel. pryw.) Pet. Agencja tel. zawiadomiła redakcje gazet warszawskich, że reorganizuje obsługę telegraficzną w Królestwie Polskim. Całe Królestwo podzielone będzie na okręgi z biurami okręgowymi w Warszawie, Łodzi i Lublinie i specjalnymi korespondentami w każdym powiecie. Każde biuro okręgowe będzie grupowało u siebie wiadomości korespondentów prywatnych i telegrafowało je do Petersburga, ponosząc odpowiedzialność za ścisłość i wiarygodność informacji.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów — Wiedeń przerwała się dziś przedpołudniem, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Zmiana w naczelnem kierownictwie kraj. Dyrekcyi skarbu. Jak się dowiadujemy, niebawem ma być wiceprezydent Dyrekcyi skarbu p. Prokopowicz przeniesiony do Wiednia na stanowisko szefa sekcji w miejsce p. Jorkascha Kocha, który przechodzi na emeryturę.

W miejsce p. Prokopowicza, wiceprezydentem ma być zamianowany p. Klusik Orzechowski, szef biura prezydyalnego.

Depesze handlowe z 31 bm.

Wiedeń, dnia 31 lipca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.52, Renta majowa 96.95, Węgierska renta koronowa 92.60, Akcje kredytowe 649.—, Kredytowe węgierskie 752.50, Bank austriacki 303.50, Unionbank 539.—, Bankverein 533.50, Länderbank 432.—, Kolej państwowa 654.50, Lombardy 151.—, Elbethal. —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 593.—, Rima muranyi 540.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 182.75 Ruble 253.—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.50, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94.50, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 95.50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.50, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. — — —.

Uspokojenie silne.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

Nowe książki nadesłane do redakcyi:

Paczowski Jan prof. Repetitorium fizyki dla klas wyższych szkół średnich. Lwów 1907. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharda 50 h.

Króliński K. Żmuda, obraz w 1 akcie na tle meczu polskiej w poznańskim. Lwów 1907. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharda 40 hal.

Urbanowski E. Za podszeptem szalu, fantazyja sceniczna w pięciu aktach z epilogiem. Lwów 1907. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharda, 2 kor.

I. Zagleniczny. „Stan obecny kwestyi robotniczej na Zachodzie“. Warszawa 1907.

Przed wyborami do Dumy.

„Kijewlanin“, a za nim „Nowoje Wremia“ miotają się ze złości z tego powodu, że Polacy na Litwie i Rusi przygotowują się do wyborów. Oburzone tą śmiałością „Nowoje Wremia“ woła: „Ani zupełna klęska Polaków w kilku guberniach na poprzednich wyborach, ani rozwój na kresach zachodnich prasy rosyjskiej i rosyjskich organizacji patryotycznych, dość wyraźnie mówiących Polakom: „precz z rękami od cudzego“ — nie jest w stanie skłonić Polaków do uznania bezzasadności ich pretensyj do gubernij rosyjskich w Rosyi Zachodniej“.

I „Nowoje Wremia“ opowiada dalej:

„W Humanu odbył się zjazd obywateli ziemskich Polaków z pow. humańskiego i lipowieckiego, nadających obecnie ton całej gubernii kijowskiej, dla rozważenia kwestyi, jak powinni zachować się Polacy tutejsi podczas wyborów do Dumy. Zebrani uznali, że polityka Polaków z kraju Południowo-Zachodniego w niczem nie powinna odstępować od tej zasady, którą wzięto za podstawę kampanii wyborczej przy wyborach do drugiej Dumy. Zasady polityki „miejscowej“ i praca ręka w rękę z pozostałymi zaludniającymi kraj plemionami, powinny ustąpić miejsca polityce rdzennie polskiej. Kraj Południowo-Zachodni powinien być uznany za rdzennie polski z przeważającą państwowością i kulturą polską. Wobec tego, przede wszystkim powinna być uznana nierozdzielna łączność Polaków tutejszych z Polakami Królestwa Polskiego na gruncie wszechpolskiej idei państwowej. Kraj Południowo-Zachodni — to kraj „zabrany“, siłą przyłączony do obcej kultury, to też zadanie prawdziwych Polaków polega na tem, aby zwrócić go ojczyźnie itd. itd. Ponieważ Polacy rozprószeni są po wszystkich powiatach gub. kijowskiej, a w pięciu powiatach (humańskim, lipowieckim, berdyczowskim, taraszczańskim, i skwirskim), pod względem ilości należące do nich ziemie, mają przewagę nad obywatelami ziemskimi Rosyanami, przeto bezpośredni interes Polaków wymaga, aby wszystkie powiaty gub. kijowskiej były podzielone według grup narodowościowych.

„Obecna na zjeździe „osoba drugiej klasy“, która ożywiała dążenia wszechpolskie zgromadzonych, oświadczyła, że przyrzeczono jej prawo w Petersburgu, iż podział gub. kijowskiej na okręgi wyborcze dokonany będzie w pożądanym dla Polaków duchu. Walka wyborcza wymaga znacznych środków to też postanowiono dolożyć wszelkich usiłowań po temu, aby i powiatowe i gubernialne organizacje miały pieniądze. Oprócz ofiar dobrowolnych postanowiono urządzać teatry amatorskie, bale, koncerty itp. podczas których zbierano składki na cele patryotyczne. Postanowiono niezwłocznie przedsięwziąć wszelkie środki dla rozbudzenia poczucia patryotycznego drobnej szlachty polskiej, która będzie uczestniczyła wyborach i może okazać poważne usługi większej własności polskiej. Hasło ogólne — wszechstronna agitacja na gruncie wszechpolskim, bez kępowania się w wyborze środków, ponieważ na karcie zawisły poważne interesy polskie. Za zjazdem polskim w Humanu ma się odbyć z takimi samymi celami zjazd w Żytomierzu. Co się tyczy gub. podolskiej, to Polacy nie bardzo się o nią martwią, uważając ją już za „swoją“. W gub. podolskiej za przykładem poprzednich wyborów wielu obywateli ziemskich Rosyan zawiera umowy z Polakami, sprzedając interesy za niską soczewicę. W Mińsku, jak donosi „Min. Słowo“, odbył się już także zjazd obywateli ziemskich Polaków. Na zjeździe tym, między innymi obecni byli Chomiński, hr. Lubieński, Łopaciński, Woyniłłowicz, Skirmunt i inni narodowcy (!!) z Romanem Dmowskim na czele (!). Cóż robią Rosyanie we wszystkich tych miejscowościach dla obrony swych interesów? Czy nie śpią?“

„Nowoje Wremia“ w każdym razie czuwa, jak wiadać z powyższego, a nawet ze zbytniego czuwania duby smalone pleść poczęło.

Dział ekonomiczny.

Przesilenie naftowe.

Grożące przemysłowi naftowemu przesilenie dotąd nie przybrało jeszcze ostrego charakteru, dzięki akcji, jaką bezpośrednio po rozbiciu organizacji rozpoczął komitet ratunkowy. W krótkim stosunkowo czasie zdołał komitet osiągnąć pozytywne rezultaty swych starań

i usiłowań. Przedewszystkiem pozytywnym rezultatem jest przyrzeczona przez marszałka krajowego realizacja uchwały sejmowej z przed 4 lat, budowania rezerwoarów na ropę z funduszów krajowych; to co przed 4 laty Sejm uchwalił w formie dość mglistej, nie mogąc nie przyznać słuszności teoretycznej ówczesnym wywodom posła Milewskiego, to dzisiaj ma być wykonanem w innych wprawdzie i może mniej dogodnych i korzystnych warunkach niż wówczas, niemniej przeto w warunkach, które tylko przez taką akcję uzdrowić można. Dzisiaj, obok rezerwoarów towarzystwa „Petrolea” o pojemności około 50.000 wagonów, mają powstać rezerwoary krajowe, na razie o pojemności 10.000 wagonów; obok całego lasu zbiorników wybudowanych przez akcyjne towarzystwo, którego akcyonariuszami są przeważnie producenci-rafinery, ma powstać mniejsza grupa zbiorników, wyłącznie interesom producentów poświęcona.

Są pesymiści, którzy twierdzą, że sfera dobroczynnej działalności zbiorników krajowych bardzo się zwęży, wobec przewagi zbiorników niekrajowych; taka opinia polega na nieznaności właściwych cech przemysłu naftowego.

Wobec nadprodukcji ropy najważniejszą rolę właśnie mogą odgrywać zbiorniki, wybudowane już po innych; one właśnie, a nie inne, mogą być regulatorem ceny, one mogą być tym języczkiem u wagi, które przenoszą zwycięstwo; właśnie pojemność tych rezerwoarów, a nie innych, może nie dopuścić do rzeczywistej nadprodukcji, tj. do przelewania się ropy; jako zbiorniki nowo wybudowane, one, jak nowy oddział wojska w odpowiedniej chwili wypuszczony przez wodza na plac boju, mogą rozstrzygać o losach całej bitwy, o losach całej kampanii. Jeśli mamy iść już dalej w tem porównaniu zbiorników naftowych z armią, a przesilenia naftowego z ciężką, uporczywą bitwą, to szanse zwycięstwa przez wybudowanie tych zbiorników polepszają się o tyle, że wielka siła moralna stoi za tą mniejszą armią, bo za nią stoi kraj, to armia wyborowa, to najdzielniejszy, najprzedniejszy oddział, koło którego zgromadzą się wszystkie żywioły krajowe.

I rzeczywiście w obecnem przesileniu naftowem, za najważniejszą zdobycz uważać należy ten fakt, że wreszcie przemysł ten znajduje opiekę kraju, że władza krajowa wkracza w interesy największego przemysłu, który dotąd traktowany był po macoszemu; niepowodzenie finansowe przed laty Kasy Oszczędności, która zaangażowała się w prywatne przedsiębiorstwa, w przedsiębiorstwo, skomplikowane jednocześnie z poszukiwaniami węgla, nie powinno było i nie powinno nadal pozbawiać przemysłu, jako całości, opieki krajowej; na tej abstynencji władzy krajowej i rządowej przemysł nasz dużo stracił.

Jak inaczej wygląda ten sam, o wiele młodszy przemysł w Rumunii, który doznaje bardzo troskliwej opieki rządu? Kapitały zagraniczne tam w Rumunii mają do tego przemysłu zaufanie, banki niemieckie i inne zagraniczne poprostu rywalizują ze sobą w zakupie terenów i tworzeniu towarzystw akcyjnych, przedsiębiorstwa się rozwijają, bo one są pewne każdej chwili jaknajtroskliwszej opieki rządowej; rząd krajowy buduje rezerwoary i urządzenia ładownicze i transportowe w porcie Constanca, popiera prasę naftową, urządza kongresy i wystawy, następca tronu obejmuje protektorat wystawy. Przemysł wzrasta, ludność wzbogaca się, koleje opalane są ropą, powstają kolosalne rafinerie nafty, jakich niema w Austrii, produkcja ropy rośnie, a mimo to cena ropy idzie nawet w górę.

U nas rzecz przedstawia się inaczej.

W naszym przemyśle naftowym mamy podobno dzisiaj zaledwie 30 milionów marek kapitału zagranicznego, a dwie trzecie tego kapitału zostało zaangażowane w drobnych udziałach przy pomocy pośredników i spekulantów.

Oczywista rzecz, iż takie angażowanie kapitałów w nasz przemysł, przy którym lwia część ewentualnych zysków dostaje się w ręce pośredników, nie jest zdrowem popieraniem przemysłu; inną rzeczą jest duży kapitał zagraniczny, udział wielkich banków, jak to się dzieje w Rumunii; większy kapitał skonolidowany, jednak wtedy chętnie wchodzi do przemysłu, gdy widzi, że przemysłem tym rząd i kraj poważnie i troskliwie się opiekują. Przemysł Królestwa Polskiego, wielka Łódź i okolice powstały kapitałem zagranicznym, któremu jednak odpowiednie cła i taryfy utorowały drogę. Tymczasem niektóre nasze kopalnie w Tustanowicach o kapitale obcym zawdzięczają swoje powstanie tylko gorącej pracy pośredników, obliczonej na zysk osobisty.

Wracając jednak do sprawy zbiorników ropnych krajowych musimy podnieść, że ta pierwsza widoma pomoc kraju, okazana w ten sposób naszemu przemysłowi, będzie miała niezawodnie i tę dobrą stronę, że poważniejszy kapitał zagraniczny chętniej w przemyśle naszym angażować się będzie nie dla celów jakiejś rywalizacji z kapitałem krajowym, który oparty o zbiorniki krajowe niezawodnie coraz więcej konsolidować się i wzrastać w siłę będzie, lecz ten kapitał zagraniczny będzie widział w poparciu interesów krajowej produkcji przez rząd krajowy, wogóle poparcie prawdziwe samego przemysłu, szanse jego rozwoju i normalnego oprocentowania kapitału. W tem także leży wielkie moralne znaczenie poparcia krajowego i kraj swego paparcia żałować nie będzie. Półtora miliona krajowych pieniędzy wrócić się bezpośrednio, a pośrednio w każdym razie nawet kilkakrotnie w postaci wzrostu zamożności i siły podatkowej ludności.

Drugi rezultat akcyjkomitetu ratunkowego nie jest

jeszcze skryształizowany w szczegółach; w każdym razie istnieje projekt ze strony Zakładu kredytowego budowy wielkiej rafinerii, połączonej z odbenzyniarnią ropy, przez utworzenie osobnego akcyjnego Towarzystwa w tym celu; wysokość kapitału akcyjnego, udział producentów w tym kapitale i inne szczegóły nie są ustalone; rzecz sama wymaga dłuższych pertraktacji i badań, szczególnie w kierunku salwowania należytego w takim przedsiębiorstwie interesów producentów. W każdym razie powstanie w tej czy w innej formie wielkiej rafinerii w Galicyi może być dla produkcji surowca tylko korzystnem. Rumunia utrzymuje cenę surowca tylko dzięki olbrzymim rafineriom; rafineria prędeż wywalczy rynek zbytu dla swych produktów, jeśli nie w kraju, to za granicą, niż producent dla surowca naftowego.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Wystawa bydła tuczonego w r. 1908. Z inicjatywy ministerstwa rolnictwa urządza c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu wystawę bydła tuczonego, która ma wykazać zdolności rolników austriackich na polu chowu i tuczenia bydła. Wystawa odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 kwietnia 1908, na targu rzeźnianym St. Marx, który odstępuje gmina wiedeńska. Oprócz bydła tuczonego wystawione będą też gatunki pożywienia dla bydła, maszyny i urządzenia stajenne. Na czele komitetu złożonego z przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, m. Wiednia i tow. rolniczych stoi członek Wydziału krajowego Dolnej Austrii Fr. Pirko, sekretarzem jest sekr. c. k. Tow. gospodarczego w Wiedniu, prof. J. Häusler, do którego należy się odnosić po szczegółowe informacje.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22 lipca do 28 lipca 1907 bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 10.— do 10.25, Żyto od 8.50 do 8.75, Jęczmień browarny od 8.50 do 8.85, Jęczmień Pastew. — do —, Owies 9.40 do 9.65, Hreczka — do —, Kukurudza 0.— do 0.— Proso — do —, Groch do gotow. 10.75 do 11.25, Groch pastew. — do —, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik — do —, Wyka — do —, Koniczyna czerwona — do —, Koniczyna biała — do —, Koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 14.— do 14.50, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka — do —, Nasienie lniane — do —, Nasienie konop. 0.— do —, Chmiel 60.— do 87.50, Konopie — do —, Len — do —, Weln — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 14.— do 15.—, Nafta salonowa 16.— do 18.—, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 53.25 do 53.60. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 33.50 do 33.80.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 31 lipca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10.— do 10.25, Żyto gotowe 8.50 do 9.—, Owies obrotowy gotowy 9.50 do 10.—, jęczmień pastewny od 0.— do 0.—, Groch pastewny 11.50 do 12.—.

Owies obrotowy na termin 6.— do 6.25.

Rzepak 15.75 do 16.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50.50 do 51.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30.50 do 31.—.

Ceny spirytusu nominalne.

Ruch w handlu na terminu zaczyna się ożywiać, — transakcje jednak nieznaczne.

W naszej Administracji złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zaniast wieńca na trumnę śp. Aleksandra Hirsberga Andrzejowie Gońkowie 40 kor. i Mieczysławowie Paszkudczy 20 kor.

Dla zakładu Brata Alberta:

Urzednicy Reprezentacji Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 26.20 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktoryna Łonickiego.

Urzednicy Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń sekcji w Przemyśle 41.20 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktoryna Łonickiego (na schronisko Brata Alberta w Przemyśle).

Dla Towarzystwa Wincentego à Paulo:

Urzednicy Reprezentacji Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń 25 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktoryna Łonickiego.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembicki.

„TLEN” „TLEN”

Mydło od tupiezu

wplywające jednocześnie korzystnie na porost włosów

przyrządzone podług przepisu Dr. Lustra z Krakowa, specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.

Znakomitym środkiem pomocn. jest Bay-rum, wyrobu fabryki „Tlen”, którym należy nacierać skórę głowy.

Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen”.

Liebiga

Ekstrakt mięsny

polepsza zup. sosy. jarzyny i. l. d.

KONKURS

Zarząd dóbr księstwa A. Lubomirskich w Międzyńcu ogłasza konkurs na dwie posady praktykantów gospodarskich. — Pensja roczna 840 koron, wolne mieszkanie i opał. — Wymagana ukończona średnia szkoła rolnicza. — Pożądania z odpisami świadectw — należy wnosić do Dyrekcji dóbr w Międzyńcu. 8275

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

WINA stołowe, austriackie, węgierskie, koniaki, co dzień świeże czereśnie, wiśnie, porzeczki, pomarańcze, różne czekolady i inne delikatesy, Herbata rosyjska

Pierwszorząd. owocarnia katolicka JAN MARKOWSKI

ulica RUSKA l. 20. 7965

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry usuwa szybko i pewnie

OZOGEN

w skutku niezawodny i pod gwarancją nieszkodliwy! Przez użycie Ozogenu płeć staje się matowa i śnieżno-biała.

Cena 2 kor. 50 hal

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratorium „Reforma”

we Lwowie, ul. 3-go Maja. 3171

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 lipca. — Wspaniały program ności. — Edward Garrick, mistyczne metamorfozy. — Almasio Trio akt sportowy. — 10 dni w kozie, farsa. — Rainbow, ekwilibrystka w morzu efektów świetlnych. — Witograph. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 7294

Woda chinowo-żelazawa do włosów

usuwa łupież, wzmacnia cebulki włosowe, powstrzymuje wypadanie włosów z niedokrewności pochodzące. Nadaje włosom piękny połysk, świeżość, barwę włosów utrwała i powoduje porost włosów, przez spotęgowanie czynności cebulek włosowych.

Cena 2 korony

poleca

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Sykstuska 1. 25 i ul. Hetmańska 1. 6 — w Krakowie, Sukienice 1. 20 — w Przemyślu, ul. Mickiewicza 1. 11 — w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska. 5831



Otrzymałem świeży transport herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1'60
herbata Souchong 2'—
herbata Souchong zbiór maj. 3'—
herbata Kaysow 4'—
Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii” K. 1'—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi” K. 1'80
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża” K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor. 3 tomy kor. 6—, w oprawie b. ładnej K. 7'80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist. 2 tomy kor. 4—, w ozdobnej oprawie K. 4'60
Gruszecki. „Większością”, powieść współczesna K. 2'—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł” 6 tomów K. 3'—, w oprawie ozdobnej K. 4'80
Dr. Głębicki St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie” K. 1'—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna K. 3'—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne” K. 6'—
„Opowieści japońskie” K. —60
Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 3'60
Rojan K. „Muszka” powieść K. 3'—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie K. 3'60
Rossowski Stanisław. „Psyche”, poezje K. 3'—
Rovetta G. „Lulu”, powieść z włoskiego K. 1'20
Sottan Abgar. „Panna Siekierczanka” K. 2'—
Wazow Jan. „Królowa Kazańska”, powieść K. 1'80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny” K. —60
Zora. „Drogami życia”, powieść K. 1'20

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 1212

L. 5376 907.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 2 września 1907 o 12 godz. rano odbędzie się w c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie licytacja ofertowa na sprzedaż jodłowego i świerkowego drzewa użytkowego w c. k. okręgach gospodarczych Rypianka i Krasna w latach 1908, 1909, 1910, 1911 i 1912 corocznie w ilości około 14.000 m³ do cięcia przeznaczonego.

Bliższych wiadomości udzielają c. k. Zarządy lasów i dóbr państwowych w Wistowej, Petrance, Katuszu i podpisana c. k. Dyrekcja. 8335

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

Stoliki salonowe po k. 1'50, etażerki po kor. 3, karnisze po k. 1'20, dwa eledankie łózka, 2 szafy, 2 stoły jadalne, 1 fortepian, kilka dywanów, luster, uprząże na konie i inne przedmioty otrzymać można nader tanio w nowo utworzonym „Doroteum” przy ul. Sykstuskiej 1. 10, w podwórzu na lewo.

Używane meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże — przyjmujemy do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty, albo też do przechowania. „Doroteum” ulica Sykstuska 10.

Zbieracze antyków, obrazów, porcelany, znajdują ciekawe przedmioty, które powierzono do komisowej sprzedaży nowo utworzonemu „Doroteum”, przy ul. Sykstuskiej 10. 8043

Panio do nabycia kompletnej używanej sypialni, pralni, garnitur salonowy, otomana, 2 lampy i różne inne przedmioty. Bliższa wiadomość u fryzjera Menkesa, ul. Janowska 14.

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmujemy meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty nowo utworzone „Doroteum”, Sykstuska 10. Z prowincją listowne porozumienia.

Jeden motocykl z bocznym wózkiem, o sile 3 z H. P. z drugiej ręki z powodu stosunków rodzinnych tania do nabycia. — 2 perskie dywany, skrzypce, — samoczynne krzesło dla chorych, 2 pary portyer, garnitur salowy z pluszu, jedną Singera maszyny do szycia z zapadającym wierzchem, jeden rower dla pań i jeden dla panów, fortepian, jedna kasa ogniotrwała, używanych niebiel — i innych przedmiotów oglądać można w nowo utworzonym „DOROTEUM” Lwów, Sykstuska 10. — Z prowincją listowne porozumienie.

Jeden Orkiestryon, pianina, uprząż dla koni, 30 krzesel ogrodowych, biorko amerykańskie, kredens, 2 dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i stopy aplikacyjne, skrzypce, chińskie srebro stołowe, 2 lustra, 2 zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, wanna, lampy mościężna, kompletna sypialnia, kilka krzesel — i różne inne przedmioty tania do nabycia w nowo utworzonym „DOROTEUM” Lwów, Sykstuska 10. Z prowincją listowne porozumienie.

DOBRA OKAZYA!

Pozostałe z dawnego lokalu **Materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materace** meblowe, dywany chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce, etc., własnego wyrobu Sypialnie, jadalnie i salony, polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, 3 Maja 1. 5. 7997

Okazyja! Pozostałe towary z dawnego lokalu: kołdry po kor. 4, 7 i 9, wełniane i kłotowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30; jedwabne atlasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materij meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łózka i tp. — Łózka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie — i meble salonowe polecają J. TOCZYSKI i K. SCHUSTER Lwów, ulica 3 Maja 1. 5. 8053

WALENTY PROKOPOWICZ, Lwów, Rynek 41. Pierwszorządny MAGAZYN i pracownia wyrobów nożowniczych — poleca Brzytwy, Noże, Nożyczki, Szczyrki, własnego wyrobu pod gwarancją za najlepszą ang. stal. Ostrzenie wykonuje starannie. — Ceny najtańsze. 8081

Mężczyzna lat 26, przystojny, inteligentny orzennie się z panną lub wdową, posiadającą większą gotówkę na otwarcie dobrze rentującego się interesu; fotografia porządna, dyskretyca pewna: „Jarek” poste restante Rzeszów. 8337

Wydawnictwo Słowa Polskiego

PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego FELICYI POPLAWSKIEJ.

— Cena K. 1'80. —

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1'20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Nakładem Słowa Polskiego

Marceli Prévost

Szczęście w małżeństwie

tłum. z francuskiego

Anastazy Świdorska

Cena egzempl. 60 hal

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie i w większych księgarniach. 3979

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, — oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie postuguje. Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik Lwów — Hotel Zorza.



Józef Iwanicki

Z dawien dawna znaną ze swej do broci i zapachu prawdziwą



Z Brodów!

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1'10.

Herbatę Rosyjską

zbiór majowego poleca bandel **W. ADAMOWICZA**

w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.) Familijna bardzo dobra zł. 1'49 Melange de Moskau w or. op. 2'50 Imperial cesarska w or. op. 3'50 Okruchy z najl. herb. kwiat. 1'20

Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3'20 Kawa Ceylon wysmienita, franco 5 kg. 9'—

Berneńsko-Königsfeldzka fabryka maszyn

KÖNIGSFELD obok BERNA.

Urządzenia do gazu ssanego.

opatem antracytowym, kokсовым, węgiem brunatn., torfem i posiednim węglem kamiennym.

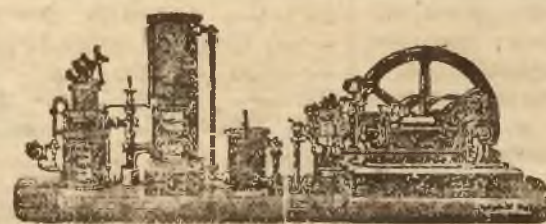
Najlepsza i najtańsza siła poruszająca

Motory petrolinowe i benzynowe.

Motory gazowe wielkowiarymowe.

Pompy centryfugalne

z niskiem i wysokiem ciśnieniem.



Kotły wszelkich systemów. Maszyny parowe wentylowe i z posuwaczem

Fosztorysy i prospekty bezpłatnie.

5 83

Słynne światowej fabryki amerykańskiej

Maszyny żniwne „ADRIANCE”

jak kosiarki, zniwiarki, wiązałki z elewATOREM i bez elewatora, grabiarki „Adriance” i „Hollingsworth”,

oraz uznane w świecie jako najlepsze i najpraktyczniejsze o wypróbowanej użyteczności

Plugi i kultywatory Baechera, Brony polowe i łakowe Laacke'go, Brony sprężynowe i talerzowe oryg. amerykańskie,

Siewniki do nawozów syst. „Westfalia” i „Vossa”,

Siewniki rządowe Melichara,

Garnitury młocarniane parowe i kieratowe Hofherra & Schrantza

poleca

Związek handlowy

Kółek rolniczych

w Krakowie i we Lwowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

7914

Drobne ogłoszenia

Wymienić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki poczwowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwarunkowo zostaną umieszczone.
Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Przygotuję z dobrym skutkiem do egzaminu prawnohistery. na październik. Zgłoszenia „Rutyna” Biuro Sokołowskiego, Lwów. 8400

Maturzystka izraelitka poszukuje posady nauczycielki. Post-restante Jarosław „Maturzystka”. 8419

Najdłużej we Lwowie istnieje jacy pensjonat Alfreda Tureckiego przyjmuje:

a) uczniów w wieku 7—12 lat uczęszczających do szkół ludowych lub średnich; b) prywatystów przygotowujących do wszelkich egzaminów wstępnych; c) uczniów dochodzących na całe popołudnie pod nadzór i opiekę. Zakład posiada odpowiednio urządzonej dom własny, daje gwarancję za sumienną opiekę i pomoc w nauce. Zgłosz. ul. Czarnieckiego 28. 8425

Posady poszukiwane

Panna z dobrego domu przyjmie zajęcie w wyreczeniu pani domu, mogącą również być pomocną w urzędzie, obznajomiona nieco w manipulacji poczwowej, obznajomiona w interesie restauracyjnym. Łaskawe zgłoszenia F. Ch. post-rest. Tarnopol. 8364

Mleczarz praktyk z kaucją chlubne świadectwa, szuka posady w kraju lub zagranicą. Warunki „Mleczarz” Administracja. 8334

Uczeń z ukończoną 6 klasą gimn. z lepszego domu, poszukuje posady w aptece jako praktykant. Zgłoszenia pod adresem: S. L. post-rest. Krasne. 8375

Intywny pomocnik młody we wszelkich robotach technicznych biegły rz.-kat. poszukuje miejsca od 1 września. Łaskawe zgłoszenia pod „C. S.” post-rest. Łańcut. 8433

Inteligentna osoba w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub w mieście. Listy pod „A. F.” Kotomyja post-rest. 8438

Koncypiet z półroczną praktyką adwokacką i sądową poszukuje posady. Zgłosz. „Praktyka” Biuro Sokołowskiego. 8443

Pudowniczy młynów z długoletnią praktyką poszukuje zatrudnienia. Oferty pod „Budowniczy” przyjmuje biuro dzienników Buchstaba. 8450

500 koron dam za wyrobie posady przy jakiegokolwiek Instytucji rządowej. Zgłoszenia pod „F. S.” główna poczta Lwów. 8421

Stary leśniczy (emeryt) przyjmie lekkie zajęcie w miejscowości, gdzie jest kościół, na żądanie złoży kaucję. Zgłosz. listowne: Biuro Nowe, ul. Czarnieckiego 24. 8427

Posady zaofiarowane

Kantorzysta izr. władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, nadający się również do podróżyowania poszukiwany. Oferty własnoręczne z podaniem wymaganego wynagrodzenia, jakoteż odpisy świadectw należy przesyłać pod „Kantorzysta 18” do Admin. Słowa pol. 8413

Zandarm występujący ze służby rządowej znajdzie korzystną posadę jako strażnik polowy i lasowy. Poszukiwany człowiek zdrowy, energiczny i inteligentny. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Balice p. Medyka. 8403

Mielkie Towarzystwo ubezpiecz. poszukuje młodego urzędnika dla prac biurowych. Petenci, którzy właśnie gimnazjum lub szkołę realną ukończyli mogą również ubiegać się o tę posadę. Oferty należy złożyć pod liczbą 1000 w Admin. Słowa pol. 8414

Rutynowanego koncypienta poszukuje adw. dr. Henryk Dymidowicz w Łańcut. Posada do objęcia z dniem 1 września 1907. 8367

Adwokat otwierający kancelaryę połączy się z kolegą lwowskim do spółki. Listy pod „Novus” przyjmuje Administracja. 8178

Magistra poszukuje apteki M. Schwarza w Przemyslu. 8344

Apteka Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu poszukuje od 15 sierpnia b. r. laboranta. 8340

Potrzebny zaraz rzadca gospodarzy, żonaty, do prowadzenia większego gospodarstwa, pod kierownictwem administratora. Pożądane odpisy świadectw, z których nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Bliższe warunki listownie. Zarząd dóbr Tłustek, poczt. loco. 8366

Urządźnik bankowy biegły buchalter i korespondent znajdzie popołudniowe zajęcie w przedsiębiorstwie przemysłowym. Zgłoszenie biuro dzienników Buchstaba pod „Rutyna” 8319

Korespondenta w polskim i niemieckim obeznanego z buchalterią (fachowiec ma pierwszeństwo) przyjmie zaraz skład sukna. Zajączek i Łankosz, Lwów, Jagiellońska 3. 7915

Zdolny agent przemysłowy znajdzie rentowne zajęcie w nowym dziale maszynowym bardzo popytnym. Wymogi: Kaucja 300 kor. i koncesja rządowa dla agentury. Fabryka daje roczny bilet kolejowy i prowizję wedle umowy. Zgłoszenia pod „Agent 300” do biura dzienników i ogłoszeń p. Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana. 8444

Gorzelnik potrzebny, musi gwarantować kaucją, wydatki z kartofli, jęczmienia, kukurudzy. Oferty: Agencja Łobodziński, Rożniatów. 8396

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sylaby).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj niezwłocznie nam okazującym naszym kwitów ogłoszeniowych.

Przepraszamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Gruszki stołowe koron 4.—jabłka stołowe papierówki kor. 3-80 wysła w 5 kilogramach koszykach franko za zaliczką S. Wenkert, Zaleszczyki. 8361

Kalafiory, oraz wszelką jarzynę wysła jak najtaniej Antoni Klimowicz Lwów, pl. Halicki. 8091

Rengioty erlauerskie 5 kg. R. koszyk kor. 3.—brzoskwinie odpowiednio do jakości kor. 5, 6, 7.—jabłka do gotowania kor. 3-50, jabłka latowe czerwone kor. 2-50, melony cukrowe kor. 2-50, pomidory kor. 1-50, ogórki i szparagi kor. 1-20, zielona sotka papryka po rzetelnej cenie dziennej u GŁOŚZ BELA, Erlau na Węgrzech. Niemiecka korespondencya. 7548

Jabłka papierówki stołowe 4-50 kor., gruszki słynne 5 kor. wysła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką A. Ritter, Zaleszczyki. 8394

Kupno i sprzedaż

Sikawkę dalekoosną, w dobrym stanie kupi fabryka Stanisława Gurgula w Jarosławiu. 8265

WYSPRZEDAŻ.

Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustkami i konsolami własnego wyrobu poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha. 2707

Rowery nowe i używane jakoteż reperacje wszelkiego rodzaju uskutecznia tania w oznaczonym czasie — Fachowy mechanik —

J. Grajewski Lwów, Boimów 1. Ilustrowane cenniki odwrotnie. 5171

Wyżet pierwsze pole, do sprzedania J. Pohorecki, Brodki loco. 8431

Flugi Docka z podwójnym grzędziem stalowym (Cleytona) za pół ceny do odstąpienia. Głębokówka p. Brzostek. 8447

Z powodu wyjazdu maszyn do prania patent „Johna”, realność i narzędzia ślusarskie tania do sprzedania. Wiadomość: ul. Polna 54, 1p. 8430

Zygmunt Karasińskiego NAJNOWSZE USTAWY PRZEMYSŁOWE wraz z dawniejszymi przepisami i objaśnieniami z dodatkiem tekstu niemieckiego obok polskiego, opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 8393

PRACOWNIA POŚCIELI we Lwowie ulica Kopernika 1. 5. — KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO, długoletniego pracownika firmy Wgo Schustera, poleca Kołdry, Materace, wkładki do łóżek, oraz za 180 zł. przerabia materace, kołdry i wkładki sprężynowe. 7222

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie po 2, 3, 4 korony, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. — Paski, Marmurki do obciążania — wysła za pobraniem — A. RATTINGER, nożownik. Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje również brzytwy do ostrzenia. 7964

Artystyczny Zakład rytowniczy Izak Goldgeier, Lwów, Karola Ludwika 1. 25. (Hotel Monopol). Wykonuje gustownie stamplie kauczkowe i metalowe, pieczęcie do laku, rytowanie herbów, monogramów i napisów na ziołach i srebrze. Drukarnie kauczkowe „Perfekt”. 6521

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, 1 wózek dziecięcy, stół jadalny, 20 krzesel, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, — 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, — nowo otworzone „Doroteum” ul. Sykstuska 10.

Zyto nasienne Petkus relan-dzkie pszenicę nasienną (francuska czerwono-wąsata) sprzedaje Zarząd dóbr Komarno. Cena franco wagon Komarno-Buczały koron 24 za 100 kg. wraz z workiem. 8445

Zarząd dóbr Uroń p. Podbuż przyjmuje zamówienia na pierwszej jakości żyto „Polskie” do siewu, które tegoroczną zimę dobrze przetrwało i wydało 10 ctn. metr. z morga. Również żyto „Petkus” każde po cenie 24 kor. za 100 kg. z workiem loco stacya Sambor. 8437

Automobile i motocykle nowe i używane, — poleca Witold Tranda, Przemysł. 8223

PANOWIE!

zwracajcie uwagę! Jedyne w świecie samodzielne postępowanie do odzyskania siły mięskiej przez Cr. Lückescha

Tablety-Floricitin

Gwarancja trzykrotna. Probki i pismo objaśniające. Koron 4. Do nabycia we wszystkich droguerych i aptekach lub w biurze wysyłkowym drezdeńskiego laboratorium botanicznego Tow. z ogr. por. Ed. Than, Wiedeń III. Postfach 5. 7483

Interesy handlowe

Posiadłości ziemskiej, średniej wielkości poszukuje się od r. 1908 celem dzierżawy. Zgłoszenia pod adr. „300” Szczerec, poste restante. 8149

Mam w Kiernicy, powiat Gródek jagiell., 200 morgów do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u Pana Müllera w miejscu. 8357

Każnia parowa, ulica Żółkiewska 40 we Lwowie do wydzierżawienia. Oferty przyjmuje właściciel tamże. 8016

1000 koron ofiaruję za szybkie wyrobienie pożyczki na drugie miejsce po banku. Zgłoszenia listowne: Biuro Nowe, Lwów, ul. Czarnieckiego 24. 8426

Nieruchomości

Realność w Stanisławowie w śródmieściu przynosiła 3.000 złotych rocznego dochodu do zamiany na majątek ziemski. Zgłoszenia przyjmuje adwokat w Stanisławowie, dr. Schratter. 8385

1 listopada 41, obszerna willa z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania lub wynajęcia. 8436

Sprzedam koło Przemysła przy gościńcu dom mieszkalny o 4 pokojach, kuchni, piwnicy, stajni i szpichlerzu, 9 morgów pola ornego. Orner w Hureczko p. Przemysł. 8434

Piękną willę z ogrodem w śródmieściu, nadającą się także na drukarnię i administrację pism lub inne cele przemysłowe sprzedam zaraz. Zgłosz. listowne: Biuro Nowe ul. Czarnieckiego 24. 8428

W Brzuchowicach do sprzedania 15 morgów roli w jednym kawałku nie piaski, w tym około dwa morgi lasu wysokopiennego sosnowego. Wiadomość: Putiatycki, Brzuchowice. 8429

Mieszkania i sklepy

Pokoje umeblowane z komfortem, wykwinie utrzymanie lub bez. Bielowskiego 5, parter. Ceny przystępne. 8290

Do wynajęcia przy ul. Kurkowej 1. 11a na 1 piętrze mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni; — 3 pokoi i kuchni; — 2 pokoi i kuchni; — w parterze z 4 pokoi i kuchni. — Wreszcie przy ul. Kraszewskiego 1. 21, w parterze w oficynie mieszkanie z jednego pokoju, kuchni i spiżarki. 8352

Pokój kawalerski umeblowany, z wiktmem, do najęcia od 15-go sierpnia, ul. Wrońskich 8, parter, nr. drzwi 1, (wejście wspólne). 8418

Koło parku Kilińskiego — 7 pokoi, przedpokoju, 2 kuchnie łazienki od 1 października, — 3 pokoi, przedpokoju zaraz do wynajęcia, — Dwer-nickiego 8. 8349

Do wynajęcia przy ulicy Kopernika 1. 38, na 1 piętrze 8 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia. 8103

Poszukuję natychmiast we Lwowie dużego pokoju z małą kuchnią, najwyżej 13 zł. Rubczyński, Zborów. 8335

Willi z komfortem przy ul. 29 Listopada 1. 41 do wynajęcia lub do sprzedania. Bliższa wiadomość WP. Horszowski Ossolińskich 8. 6676

Mieszkania różne przy tramwaju elektrycznym do najęcia. — Parcele budowlane do sprzedania. Plac Bema 4. 8107

Mieszkania od 1 września ul. św. Teresy 12:

1) cztery pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia z osobnym spaniem dla służącej, osobna spiżarka.

2) dwa pokoje, przedpokój, kuchnia.

3) pokój kawalerski z wodociągami i umywalką.

Mieszkania jasne, słoneczne, osobna pralnia, ceny umiarkowane. 8442

W Stanisławowie zaraz lub później umeblowane eleganckie mieszkania dla jednego albo dwóch spokojnych lokatorów. Wiadomość tamże, ul. Słowackiego 14. 8440

Letnie mieszkania

Na sierpień pokoje od 1 k. dziennie. Willa pod Matką Boską, Rymanów. 8370

W okolicy górzyskiej z rzeką i lasem szpilkowym jest na sierpień pomieszczenie bardzo wygodne dla kilkunastu osób. Pomieszczenie i całe utrzymanie 4—5 koron dziennie. Wiadomość „Letnicy” Ustrzyki poste restante. 8322

W Zakopanem w Eljaszówce są jeszcze mieszkania z kuchniami lub pojedyncze pokoje do wynajęcia. 8439

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy 60

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Powozu odnawia i reparauje najtaniej fabryka Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4. 8380

Stanisław Horszowski Ossoliński 8. Skład i wypożyczalnia fortepianów. Zastępstwo Pleyela, Erarda, Bösendorfera, Ehrbara i innych tańszych firm. 6674

Bezpłatnie wysła bogato ilustrowany cennik i podręcznik fotograficzny W. Bozrzmowski, ul. Teatralna 7, od 10 września ul. Sykstuska 11, Lwów. 8371

Urządźnik dobrze sytuowany pragnie poznać w celu matrymonialnym panięk młodej powierzchowności, wykształconą, możliwie muzykalną. Zgłoszenia: „Marzyciel” poste-rest. Chabówka. 8435

Koncesjonowany mistrz ciesielstwa (najstarsza firma we Lwowie) Piotr Feit (hydrotechnik i betoniarz). Lwów 3, ul. Żółkiewska 65. 8423

Automobile Darracq. najnowsze modele, ma na składzie Witold Tranda, — Przemysł. 8222

Proszę żądać!



Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A c. k. dost. nadw.

W Brich nr. 984 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek niklowy system Roskopf K. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy. 5701

8223

Fabryka mebli stylowych MILWIW, Lwów, ul. Słoneczna 15. Pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenia sypialni, jadalni i salonów, oraz meble gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysła ilustrowany cennik. „Daję też na spłatę”. 6387

Dla bezżennych

Panów i Pań!

pragnących żyć swobodnie, bez trudów zajmowania się drobnymi szczegółami życia codziennego, — otwiera

PENSYONAT osoba wykształcona, wyższej inteligencji. Pokoje podług życzenia, bez mebli lub umeblowane z komfortem, usługa doborowa, kuchnia wykwinna, pod gwarancją zdrowotną, — stół wspólny lub osobno, swobodna towarzysza zupełna. — W razie choroby troskliwa opieka. Pensjonat będzie otwarty od 1 października br. Zgłoszenia już teraz pożądane ze względu na urządzenie. „Wygoda” Admin. Słowa. 8092

Rowery i MOTOCYKLE



do tychże zawsze na składzie. do szycia i haftu najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją 19

S. Wagner

mechanik,

Lwów, pl. Bernardyński 1. Warsztat reperacyjny.

WYSPRZEDAŻ.

Materace wiosenne. sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 2706

Nakładem Słowa Polskiego wysła powieść

DOROTY GERARD

Nieprawdopodobna Idylla

(Przygody angielskiej rodziny w Galicyi).

Przekład z angielskiego.

— Cena egz. K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 11357

IZBA ZLECEN

dyrektora Makarewicz, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firma 13

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyraża pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesenhübskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież

specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewierskiego. Halicka 5.

Światowej sławy

Fernet-Branca

Fratelli Branca w Milano

jedyne go właściciela tajemnicy sporządzania

378

jest najskuteczniejszą piolunówką świata

Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni

Steckenpferd
BAY-RUM

3708

firmy BERGMANN i Sp. w Dreźnie i Tetschen n./E. jest najlepszym i uznanym środkiem przeciwko łupieżowi, siwieniu i wypadaniu włosów i działa skutecznie tak na porost włosów jak i przeciwko reumatyzmowi. Do nabycia w butelkach po kor. 2— i 4— we wszystkich aptekach, drogeriach, składach perfumeryj i fryzjerskich.

Syndykat Towarzystw Rolniczych
w KRAKOWIE

wypłaca członkom swoim DYWIDENDĘ 5 proc. za rok 1906 za przedłożeniem książeczek udziałowych. Kwoty do dnia 31 grudnia br. niepodniesione zostaną przeniesione na rachunek bieżący

Kraków, dnia 26 lipca 1906. 8412

DYREKCJA.

Nowo otworzony Magazyn i pracownia obuwia

Adama Rybińskiego

we Lwowie przy ul. Kopernika 8 — poleca obuwie gotowe wszelkiego rodzaju, jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najnowszych fasonów i najlepszych materiałów po umiarkowanych cenach. Jestem w możności zadowolić najwybredniejsze wymagania Sz. P. T. Publiczności. Na zamówienia z prowincji wystarczy zużyty bucik na miarę. — Długoletnia moja praca w sklepie u stryja s. p. Jana Rybińskiego i jako kierownik pracowni do ostatniej chwili pozostawałem, czyni mi nadzieję, że Sz. P. T. Publiczność i mnie swymi względami zaszczycić raczy.

Z poważaniem

Adam Rybiński.

8415

40 metrów rozmaitych

resztek

Canavas, sukna toaletowego, zefiru, oxfordu i rum-burskiego płótna w długościach od 6 do 12 metrów za zł. 8-50 za zaliczką pocztową wysyła zakład tkacki

JANA BÓRZCIZSKIEGO

Neustadt a/M 80 (Czechy). Wyborowy materiał. Próba zadowoli. Próbek resztek nie wysyła się. 7486

ZEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejscu

Najsilniejsza szczawa żelazista:

5874

kąpiele mineralno-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie.

W roku bieżącym zaprowadzono kanalizację, wodociąg i światło elektryczne, przerobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi. — Lekarz zdrojowy: Dr. Tymoteusz Piotrowski, kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszerji, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 kor.). — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpiele, oraz mieszkań 30% opustu.

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik
Lwów, ul. Akademicka 6.
Dostawca dla c. k. kliniki okulistycznej; poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reperacje szybko i dokładnie. 5598

Kor. 90.000

wygrać można promesa na losy 3 proc. kredytowe ziemskie I emisji.

Cena tylko k. 3.50

— Ciąglenie już 15 sierpnia br. —

Dom bankowy i kantor wymiany

M. BIRNBAUM i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 25.

Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. 8315



Wózki

dla

dzieci.

Kosze do podróży patent.

— Łóżaki składane. —

MEBLE OGRODOWE.

z powodu wielkich zapasów tanio sprzedaje

A. KONIEWICZ,

Lwów, Batorego 12.

Ilustrowane cenniki franko. 8280

Rowery

światowej sławy marki

WATFORD
STEYR

najnowszych modeli z znacznymi ulepszeniami poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Lwów, Grodecka 10. Tel. 823

Skład maszyn rolniczych i do szycia jakoteż wszelkich przyborów kolarskich. Szkoła jazdy na rowerach. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7192

Berlin

jedyny

Hotel Polski

pod firmą 6219

Hotel Metropole

pod Lipami (Unter den Linden) 20, drugi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego.

Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 250 marek.

Usługa cała polska.

Tomaszowa Jedwabska.

KSIĘGA ZDROWIA

prospekt ilustrowany bezpłatnie dostarcza KSIĘ-

GARNIA POLSKA we

Lwowie. 7029

„MULTIPLEX“ Rowery. Gramofony i koncertowe płyty wielkie podwójne od k. 1-50, światowej sławy, oraz wszelkie przybory kolarskie, sprzedaje po cenach fabrycznych



od kor. 112—

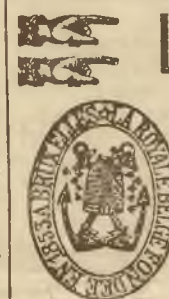
Michał Hackel

Lwów, I, Pasaż Mikołascha. — Ilustrow.

cenniki franco. 8163



cd k. 50.



La Royale Belge

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od wypadków

— założone w roku 1853. —

Jen. Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny.

Lwów, ul. Mickiewicza 3,

poszukuje zdolnych i zaufania godnych

zastępców 8323

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zakład kąpielowy Szkło

z siarką najlepszą w kraju, wspaniałym parkiem, pamiątkami po królu Janie Sobieskim, kąpielami rzeczno i t. d. do sprzedania lub wydzierżawienia. — Interes bardzo korzystny, zwłaszcza dla lekarzy, mających potrzebny kapitał do zmódnizowania starych łazienek i wystawienia odpowiednich budynków. Bliższa wiadomość u adwokata Dra Grünberga. Lwów, ulica Sykstuska 14. 6616

Z kapitałem kilkunastu tysięcy i pracą pragnie wstąpić do solidnego interesu właściciel realności we Lwowie. — Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego“ Lwów

„Nr. 14.000“ za okazaniem kwitu. 8369

Hipolit Śliwiński
Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

Wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)

2. Dachówkę ciągniętą felcowaną

3. Karpiówkę

4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.

5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne. 7277

Roczna produkcja 15.000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki Lwów, Kadecka 6, tel. 528.

Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.

Spółka kredytowa budowniczych, Lwów, Hetmańska 12, tel. 686.